Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 57.197

A★

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 89 (2389) Środa, 15. IV. 1959 r. Cena 50 gr

METEOR czy pojazd kosmiczny z Marsa?

■ Eksplozja łamiąca drzewa na obszarze 8 tys. kilometrów kwadratowych ■ Fala podmuchu dwukrotnie obiegła Ziemię ■ Huk słyszano w odległości 1400 km

Jak już podawaliśmy wczoraj — do tajgi syberyjskiej udała się ekspedycja naukowa, aby wyjaśnić tajemnicę obiektu kosmicznego, który przed przeszło 50 laty spadł w pobliżu rzeki Podkamienna Tunguzka i o który od 12 lat badacze w ZSRR toczą zaciekłe spory.

Pytanie, na które obecnie nikt nie może udzielić w stu procentach pewnej odpowiedzi, brzmi: czy obiekt kosmiczny był wielkim meteorem, czy też pojazdem przybyłym z jakiejś planety naszego układu słonecznego, bądź nawet z głębin wszechświata. Oto nasze uzupełnione informacje w tej sprawie.

Katastrofa sprzed 51 lat

30 czerwca 1908 roku nad bezludną tajgą tunguską ukazała się łuna ognia, rozległa się eksplozja, huragan połamał i powalił drzewa na obszarze 8 tys km². Olbrzymie rozżarzone ciało uderzyło w Ziemię. Barografy w Londynie zarejestrowały falę powietrzną, która dwukrotnie obiegła kulę ziemską, a sejsmografy w Jenie — trzęsienie ziemi. Mroczne syberyjskie niebo rozjaśniało, ukazały się na nim zielonkawo i różowo świecące obłoki.

Przez 50 lat uczeni starali się rozwiązać zagadkę meteoru tunguskiego. Począwszy od roku 1920 specjalne ekspedycje prowadzone przez prof. L. Kulika bezskutecznie poszukiwały jego odłamków i leja. O sile eksplozji świadczyły jedynie zniszczenia w tajdze. Na obszarze kilku kw. wszystkie drzewa zostały wyrwane z ziemi. Huk słyszano w odległości 1.400 km.

Uczeni nie znaleźli ani śladu meteorytu. Nie rozstrzygnięty pozostał spór, czy było to ciało kamienne czy żelazne.

Kazancew: to był statek kosmiczny

W roku 1951 dwaj badacze radzieccy, A. Kazancew i B. Łapunow, przedstawili dość niezwykłe wyjaśnienie zagadki nie znalezionego meteoru: oznajmili, że był to napędzany energią atomową pojazd kosmiczny, który chciał czy musiał lądować na naszym globie i eksplodował mniej więcej 2 km nad Ziemią, zamieniając się w świecący pył zmieszany z substancjami radioaktywnymi.

Hipoteza ta spotkała się z niezwykle ostrą krytyką ze strony znakomitego astronoma radzieckiego, W. Fiesienkowa. Nazwał on wtedy wyjaśnienie Kazancewa „fantastycznym wymysłem", nieuzasadnionym naukowo i siejącym zamęt w pojęciach niefachowców. Fiesienkow nie wykluczył z góry możliwości przybycia pojazdu kosmicznego, ale przedstawił kontrargumenty jego zdaniem wystarczające do przyjęcia, iż ciałem, które spadło w tajdze, był wielki meteor. Uczony uważa, że meteor ten wybuchł dopiero z chwilą zderzenia się z powierzchnią Ziemi (o czym miałby świadczyć charakter zapisu sejsmograficznego) i wskutek wielkiej prędkości zamienił się w pył, a częściowo w gaz. Dlatego na próżno go szukano.

Oninię Fiesienkowa podziela wielu uczonych radzieckich, m. in. badacz meteorytów E. Krinow i astronom Kukarkin.

Argumenty obu stron

Kazancew nie dał jednak za wygraną. W zeszłym roku radzieckie Wydawnictwo Literatury Geograficznej opublikowało jego książkę pt. „Gość z kosmosu", w której autor zestawia wszystkie argumenty przemawiające za eksplozją atomową domniemanego pojazdu kosmicznego.

Podajemy je w skrócie

Ciąg dalszy na str. 4

ŁODZIE RYBACKIE

O WYDAJNOŚCI PRACY — KONKRETNIE

W życiu większości naszych zakładów wytwórczych problem wydajności pracy nadal nie jest właściwie rozumiany; jego rozwiązanie utrudnia niewłaściwy system bodźców materialnego zainteresowania oraz brak konkretnych analiz, które ujawniałyby rezerwy wzrostu wydajności czy raczej — produktywności. Problem jest bowiem szerszy i należy obserwować wszystkie tory, na których toczy się nasz produkcyjny wyścig z czasem.

Jeden z elementów tego wyścigu, może najlepiej widoczny, to właśnie wydajność pracy „żywej", pracy konkretnego robotnika. Zasadniczą i coraz większą rolę odgrywa jednak także wydajność pracy maszyn oraz wydajność materiałów. Można również wykazać, że zmniejszenie zużycia surowca na jednostkę produkcji oznacza oszczędność czasu. Na Zachodzie podchodzi się do tych zagadnień kompleksowo, czego wyrazem jest tzw. ruch productivité. U nas, przynajmniej dotychczas, mówiło się o tych wszystkich elementach oszczędności czasu i pracy, ale bez ich wzajemnego powiązania.

Nawoływaliśmy do obniżki kosztów materiałowych, do wzrostu wydajności pracy, do pełnego wykorzystania maszyn i urządzeń, lecz nie znaleźliśmy wspólnego mianownika tych wszystkich czynników. Przyczyna leży, być może, w braku właściwego systemu cen, przede wszystkim zaopatrzeniowych. Lansowana przez niektórych ekonomistów teza o pożytku zaniżonych cen środków produkcji (zaniżonych — w stosunku do wartości, a niekiedy nawet do kosztów własnych) uniemożliwiała racjonalny rachunek ekonomiczny przede wszystkim w skali zakładu, a zatem analizę kosztów i opłacalności. Gdy nie ma systemu cen odzwierciedlającego możliwie dokładnie strukturę nakładów produkcyjnych, dyrektor fabryki nigdy nie wie co opłaca się lepiej: zatrudnić dodatkowo 10 robotników czy kupić jedną maszynę. To jest przykład prosty, ba — uproszczony do ostatecznych granic, a w życiu, w produkcji staje się co dzień wobec zagadnień o wiele bardziej skomplikowanych. I jak z nich wybrnąć, jak obliczać efektywność nakładów, jak podchodzić do zagadnienia produktywności w sposób kompleksowy?

Warunkiem takiego podejścia do problemu jest wiedza o tym, jaka rolę odgrywają poszczególne czynniki produkcji w procesie produkcyjnym i jak wzrost produktywności poszczególnych czynników działa na ilość i koszt wyrobu. Dopiero wtedy, gdy znamy te proporcje, możemy do zagadnienia wydajności (a raczej produktywności) podchodzić kompleksowo, harmonizując pociągnięcia racjonalizatorskie na poszczególnych odcinkach. W przeciwnym wypadku można dojść niekiedy do paradoksalnych wyników. W Zakładach Cegielskiego, gdzie zagadnienia te są analizowane nadzwyczaj szczegółowo, robotnik osiąga np. często wzrost wydajności pracy o „x" procent, co przynosi wzrost wartości produkcji powiedzmy o 20 zł, z czego na przyrost dziennej płacy wypada 10 zł, lecz niszczy przy tym narzędzie o wartości 200 zł.

Drugim warunkiem racjonalnego działania, mającego za cel

Ciąg dalszy na str. 3

MAGAZYN TYGODNIA

Zasada: „Kierownicy bliżej mas" — w praktyce

RZECZOWA ROZMOWA — WIDOCZNE WYNIKI

„Najważniejszą dźwignią realizacji programu rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959-1965 jest świadome, czynne poparcie mas pracujących, wynikające z ufności i wiary w słuszność wytyczonej drogi, w celowość wielkiej pracy i wysiłku, do którego wzywa naród nasza partia".

(Z „Uchwały III Zjazdu PZPR o wytycznych rozwoju PRL w latach 1959—1965").

O REALIZACJI zasady kierownicy bliżej mas — postanowiliśmy porozmawiać z towarzyszami z powiatu monieckiego. Wybraliśmy powiat ten dlatego, gdyż inicjatywa tamtejszego społeczeństwa w kierunku rozwoju gospodarczego powiatu jest bardzo duża, spore są również osiągnięcia mieszkańców pow. monieckiego.

Rozmówcami moimi byli: I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Mońkach, tow. **Jerzy PARFIENIUK** i zastępca przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Mońkach, tow. **Bazyli GULKO.**

Na pytanie jak się zaczęła wzmacniać więź kierownictwa powiatu z ludnością, czego była wynikiem i jak była realizowana, towarzysze odpowiedzieli:

Ciąg dalszy na str. 4

Wśrodę 22 bm. posiedzenie Sejmu PRL

Prezydium Sejmu ustaliło termin najbliższego posiedzenia Sejmu na środę 22 kwietnia godz. 15.00.

Porządek dzienny przewiduje rozpatrzenie sprawozdań komisji o następujących projektach ustaw:

■ O remontach i odbudowie oraz o wykańczaniu, budowy i nadbudowie budynków mieszkalnych —
■ O utrzymaniu czystości i porządku w miastach i osiedlach —
■ O zmianie dekretu o ochronie granic państwowych
■ O zwalczaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu —
■ O zwalczaniu gruźlicy

Historia niezwykła o tym jak Archanioł zstąpił z nieba na ziemię i trafił na ławę oskarżonych

■ KONIEC ŚWIATA ZA TRZY LATA ■ WYCIE — CZYLI „JĘZYK BOŻY" ■ „TATUNIO" POFRUNĄŁ DO NIEBA ■ „POKOJE ŚMIERCI" I ŻYWCEM ZAKOPYWANE OFIARY ■ ARCHANIOŁ JEST ANALFABETĄ ■ PRZYJACIÓŁKI ARCHANIOŁA DOKOOPTOWANE DO „ŚWIĘTEJ TRÓJCY".

W prasie radzieckiej, zarówno centralnej, jak i republikańskiej oraz terenowej ukazało się ostatnio szereg artykułów, poruszających problemy przezwyciężenia przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi, uaktywniania się, jak również działalności różnych sekt religijnych, walki z przesądami oraz wzmożenia pracy uświadamiającej pod kątem naukowym w dziedzinie ateizmu.

Z szeregu materiałów, jakie ukazały się w prasie radzieckiej na temat szkodliwej działalności sekt religijnych i ich aktywnych członków, przytaczamy omówienie artykułu I Szwedowa Z. Kiszyniowa, pt. „Kariera Michała Archanioła", opublikowanego w czasopiśmie „Sowietskaja Kultura" z dnia 4 kwietnia br.

I. Szwedow omawia dzia-

★ Ciąg dalszy na str. 5

JAK PRZEMYCAŁEM „BLONDYNKI" str. 6

DZIŚ W NUMERZE

■ ZAWROTNA KARIERA dr KOSTKOWSKIEJ STRONA 4
■ FOTO - WYWIADY B. KRAFFTÓWNA STRONA 5
■ ROZRYWKI UMYSŁOWE PATRZ STR. 6
■ STARY ZEGAR STRONA 8

Kto zajmie miejsce Adenauera?

■ Strauss stawia na Erharda ■ Erler ostrzega przed zwiększeniem władzy prezydenta

NOWY JORK (PAP) 14. 4.
Boński minister obrony Strauss, który przybył do USA z 18-dniową wizytą, oświadczył na konferencji prasowej w Nowym Jorku, iż jego zdaniem minister gospodarki Erhard zajmie miejsce kanclerza Adenauera.

Strauss, który najwyraźniej skorzystał z okazji, by poprzeć kandydaturę Erharda, wyraził pogląd, iż Erhard ma większe szanse w grupie parlamentarnej CDU/CSU niż minister finansów Etzel. Równocześnie zapewnił on, iż w polityce zagranicznej Erhard kierować się będzie tymi samymi zasadami co Adenauer. W ciągu 10 lat współpracy Adenauera z Erhardem — dowodził Strauss — nigdy nie byłem świadkiem różnicy poglądów między nimi w sprawach polityki zagranicznej. Jeśli dochodziło do różnicy zdań, to najczęściej z powodu niuansów w sprawach polityki gospodarczej, na przykład problemu strefy wolnego handlu.

LONDYN (PAP) 14. 4.
Przewodniczący zachodnioniemieckiego Bundestagu E. Gerstenmaier oświadczył w poniedziałek w wywiadzie dla telewizji brytyjskiej, że nie należy brać pod uwagę jego osoby, jako ewentualnego następcy kanclerza Adenauera. Gerstenmaier powiedział, iż spodziewa się, że obecne swe obowiązki pełnić będzie aż do roku 1961. Jak wiadomo, nazwisko Gerstenmaiera było wielokrotnie wymieniane jako nazwisko ewentualnego przyszłego kanclerza NRF obok Erharda i ministra finansów Etzela.

BONN (PAP) 14. 4.
Deputowany SPD Fritz Erler oświadczył w poniedziałek na zebraniu przedwyborczym SPD w Gifhorn w Dolnej Saksonii, że projekty przyszłego prezydenta NRF Adenauera rozszerzania wpływów politycznych prezydenta poza ramy przewidziane konstytucją, stanowią groźne niebezpieczeństwo dla demokracji. Erler zwrócił uwagę na fakt, że kanclerz federalny odpowiada za swą politykę przed parlamentem, prezydent zaś — zgodnie z konstytucją — „odpowiedzialny jest jedynie przed Bogiem".

86 nowych spółdzielni produkcyjnych powstało w kraju w I kwartale br.

86 nowych spółdzielni produkcyjnych powstało w I kwartale br. 50 dalszych zespołów przeprowadza obecnie formalności rejestracyjne. Między innymi we wsi Lubena (pow. Brzeg) powstała w dniu 19 lutego nowa spółdzielnia produkcyjna „Przyszłość". Założyło ją 10 rolników, wnosząc do wspólnej gospodarki 80 ha ziemi.

NA ZDJĘCIU: codzienna poranna narada przed rozpoczęciem prac w polu.
CAF — fot. Okoński

15 bm. rozpoczynają się „Dni Leninowskie"

WARSZAWA (PAP) 14. 4.
15 kwietnia br. rozpoczynają się w kraju „Dni Leninowskie". Obchody „Dni", które trwać będą do 25 bm., związane są z przypadającymi w kwietniu doniosłymi rocznicami: 89 rocznicą urodzin Włodzimierza Lenina i 14 rocznicą podpisania między Polską a ZSRR Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej.

Ustalono już trasę pochodu 1-majowego w Białymstoku

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Komisji Organizacyjno - Propagandowej Wojewódzkiego Komitetu Obchodu 1 Maja.

Zebrani zapoznali się z trasą pochodu 1-majowego w Białymstoku. Pochód zaczynał się będzie od skrzyżowania ulic Lipowej i Malmeda i będzie przebiegał ulicą Lipową i Rynkiem Kościuszki. Rozwiązanie pochodu nastąpi obok Akademii Medycznej. Honorowa trybuna mieścić się będzie przy Rynku Kościuszki po przeciwnej stronie Spółdzielczego Domu Towarowego.

Na zebraniu ustalono osoby odpowiedzialne za poszczególne imprezy jak: akademie, wieczorki oraz stronę organizacyjną pochodu.
(Rem)

Poważna katastrofa w Zabrzu

KATOWICE (PAP) 14. 4.
Jedna osoba została zabita a około 40 doznało obrażeń wskutek katastrofy, która wydarzyła się 13 bm. po południu w Zabrzu.

W chwili, gdy wiaduktem przechodzącym nad torami kolejowymi przejeżdżał ciągnik z ciężką kilkudziesięciotonową koparką budowlaną, wiadukt z nieustalonych dotychczas przyczyn załamał się. Około 40 osób spośród przechodniów doznało obrażeń, w tym kilka cięższych. Pogotowie ratunkowe przystąpiło natychmiast do akcji. Wszystkich rannych odwieziono do szpitala, gdzie otoczeni są troskliwą opieką. Jedna z rannych, Zofia Opoczyńska, po przewiezieniu do szpitala zmarła.

Natychmiast po katastrofie przystąpiono do usuwania szkód.

Proces antypaństwowej grupy studentów w Dreznie

BERLIN (PAP) 14. 4.
Przed sądem okręgowym w Dreznie, rozpoczął się w poniedziałek proces 14-osobowej grupy studentów Wyższej Szkoły Technicznej w Dreznie, oskarżonych o prowadzenie wrogiej działalności przeciwko władzy ludowej i ustrojowi państwowemu NRD. Studenci ci posiadali broń i materiały wybuchowe oraz utrzymywali kontakty z organizacjami szpiegowskimi w Berlinie zachodnim.

Na trasie mostowej im. Stefana Starzyńskiego

Montaż torów tramwajowych na dolnej kondygnacji mostu, która będzie służyć tylko dla ruchu tramwajowego i pieszego. CAF — fot. Dąbrowiecki

Nowy satelita amerykański krąży dookoła Ziemi

Znowu nieudana próba z rakietą „Vanguard"

WASZYNGTON (PAP) 14. 4.
W poniedziałek późnym wieczorem według naszego czasu opublikowano tu wiadomość, że z bazy lotnictwa wojskowego USA Vandenberg w Kalifornii wystrzelony został za pomocą rakiety nośnej nowy sztuczny satelita Ziemi „Discoverer II" o wadze 720 kg. Ma on krążyć w przestrzeni kosmicznej najwyżej dwa — trzy tygodnie, dokonując przede wszystkim badań promieniowania kosmicznego.

W pojemniku umieszczonym w „Discovererze II" zainstalowano szereg przyrządów naukowych do mierzenia promieniowania kosmicznego, temperatury itd. Na sygnał radiowy z Ziemi wskutek eksplozji niewielkiego ładunku materiału wybuchowego pojemnik oddzieli się od satelity i zacznie spadać. Wówczas uruchomiona zostanie tzw. „rakieta powrotna" umieszczona w pojemniku, która nada mu szybkość konieczną do osiągnięcia atmosfery ziemskiej. Kiedy pojemnik znajdzie się w określonej odległości od Ziemi wówczas automatycznie otworzy się spadochron, na którym będzie on opadał dalej.

Według obliczeń uczonych amerykańskich pojemnik ma spaść w pobliżu Wysp Hawajskich. 8 amerykańskich samolotów typu C-119 będzie próbowało wykryć opadający pojemnik i przechwycić go. Jeśli jednak nie uda się samolotom złapać pojemnika, wówczas jednostki floty amerykańskiej będą próbowały wyłowić go z oceanu.

„Discoverer II" krąży z północy na południe ponad biegunami ziemskimi. Najwyższy punkt jego orbity wynosi 720 km od ziemi, najniższy — 250 km. Satelita okrąża Ziemię w ciągu 94 minut i 2 sekund.

NOWY JORK (PAP) 14. 4.
Nocą z 13 na 14 bm. w bazie na przylądku Canaveral Amerykanie wystrzelili trzystopniową rakietę „Vanguard" zawierająca w stożku dwa sztuczne satelity: „Vanguard III A" i „Vanguard III B".

Próba nie powiodła się.

Zadania oświaty tematem narady aktywu partyjnego

Wczoraj w sali konferencyjnej KW PZPR w Białymstoku obradował Partyjny Aktyw Oświatowy z całego województwa.

W naradzie wzięli udział: dyrektor Generalny Ministerstwa Oświaty Franciszek **Bielecki**, prezes ZG ZNP prof. dr Teofil **Wojeński**, sekretarz KW PZPR tow. Arkadiusz **Łaszewicz**, wiceprzewodniczący Prezydium WRN Edmund **Szczepański**, kurator Czesław **Łojko**, przewodniczący ZO ZNP Jerzy **Janicki**

Referat na temat „Aktualnej sytuacji w dziedzinie oświaty i zadań wynikłych z uchwał III Zjazdu partii" wygłosił sekretarz KW PZPR tow. Jan **Sienkiewicz**.

Zarówno referat jak i dyskusja poruszyły wiele węzłowych problemów naszego szkolnictwa.

Szerzej na temat narady napiszemy w następnych numerach „Gazety". (s)

Francuska ekspedycja w Himalajach

11 alpinistów francuskich 12 szerpów i 250 tragarzy opuściło obóz-bazę w Phusre wyruszając na zdobycie szczytu Jannu.
NA ZDJĘCIU, przed wyruszeniem z obozu-bazy.
Fot. — CAF

Geometryczny środek Europy

PRAGA (PAP) 14. 4.
Geometryczny środek Europy znajduje się na terenie Czechosłowacji. Punkt ten, który leży po lewej stronie szosy prowadzącej z Karlowych Varów do Chebu, oznaczony jest specjalnym słupem.

POGODA

Pogodnie. Temperatura maksymalna od 13 do 15 st. C. Wiatry słabe południowo-wschodnie i południowe.

Dalaj Lama osiedli się w Mussoorie

DELHI (PAP) 14. 4.
Indyjskie ministerstwo spraw zagranicznych w poniedziałek wieczorem podało do wiadomości, że Dalaj Lama osiedli się w górskiej miejscowości Mussoorie w Himalajach, oddalonej o 200 kilometrów od Delhi. Dalaj Lama, który obecnie przebywa w Homdila — miasteczku położonym u stóp Himalajów, przyjechać ma do Mussoorie 21 kwietnia.

Manewry NATO

BERLIN (PAP) 14. 4.
W poniedziałek rozpoczęły się zakrojone na szeroką skalę manewry wojsk NATO, które trwać będą do końca tygodnia.

W manewrach NATO, noszących kryptonim „Tooweight", biorą udział dwie eskadry lotnictwa Bundeswehry.

Nie tylko butelki po winie, wódce i sokach,

ale także słoiki po przetworach jarzynowych, owocowych, mięsnych czy rybnych oraz szklanki po musztardzie — skupują sklepy spożywcze MHD!
Każdy zniszczony przez Ciebie słoik, to złotówka wyrzucona w błoto. Chcesz ją mieć w swojej portmonetce — sprzedaj słoiki i butelki w sklepie spożywczym MHD Artykułami Spożywczymi.
Om K 522-1

Kolejarze podjęli zobowiązania 1-majowe

Dla uczczenia robotniczego święta 1 Maja, białostoccy kolejarze podjęli szereg zobowiązań.

Zobowiązania podjęli pracownicy Odcinka Zabezpieczenia Ruchu Pociągów w Białymstoku, Odcinka Łączności w Białymstoku, Odcinka Sygnałowego w Białymstoku oraz Odcinka Sygnałowego [illegible] Ciku, Suwałkach i Łapach.

A oto treść niektórych zobowiązań: dowieźć i ustawić 13 słupów, wykopać i ułożyć 10 mb. kabla, wykopać złom żelazny (10 godzin), przeprowadzić instalację podświetlenia w świetlicy ZZK.

Ogółem zobowiązano się przepracować bezpłatnie [illegible] godzin, co da oszczędność ponad 9,5 tys. zł.

Przypuszczamy, że również pracownicy innych służb czy PKP pójdą w ślady swych kolegów i podejmą podobne zobowiązania. (R...)

ZE SPORTU

Zwycięstwo CZECHA w Krakowie

W Krakowie odbył się wiosenny, nadwiślański bieg przełaj zorganizowany przez miejscowy AZS. W biegu głównym na dystansie 5.000 m zwyciężył Czech (AZS Białystok) — 14.54,4 przed Ćwiertnią (Górnik Zabrze) 14.56,4.

III liga „siatk..." rozpoczyna drugą rundę

W sobotę, 18 bm., rozpoczyna się II runda rozgrywek w III lidze siatkówki kobiet i mężczyzn.

Aktualne tabele po I rundzie przedstawiają się następująco (w I rubryce ilość zdobytych punktów, w II — stosunek setów):

III LIGA KOBIET

1.	Legionovia	7	[illegible]
2.	AZS Białystok	7	[illegible]
3.	Ognisko Białystok	7	[illegible]
4.	Drukarz W-wa	5	[illegible]
5.	Starówka II	4	[illegible]
6.	Drwęca N. Miasto	3	[illegible]
7.	OKS Olsztyn	2	[illegible]
8.	Sparta II W-wa	1	[illegible]
9.	Włókniarz B-stok	0	[illegible]

III LIGA MĘŻCZYZN

1.	Sparta Żoliborz	9	[illegible]
2.	Huragan Wołomin	8	[illegible]
3.	Pogoń Siedlce	7	[illegible]
4.	Victoria Sulejówek	6	[illegible]
5.	Żyrardowianka	5	[illegible]
6.	AKS Starówka	5	[illegible]
7.	AZS Białystok	5	[illegible]
8.	Legia I B	4	[illegible]
9.	Legionovia	4	[illegible]
10.	Piast Piastów	2	[illegible]
11.	Drukarz Warszawa	0	[illegible]

Regulamin przewiduje, że zdobywcy 5 pierwszych miejsc tak w grupie kobiet jak i mężczyzn walczyć będą o wejście do II ligi. Z III ligi kobiet spada jeden zespół, a III ligę mężczyzn opuszczą dwie ostatnie drużyny.

W Sokółce „kręciły" kobiety

W ub. niedzielę odbyły się w Sokółce wyścigi kolarskie w różnych kategoriach. W wyścigu głównym wyczynowców na dystansie 30 km triumfował Emil Sawicki (LZS) — 50.00. W kategorii turystów (dystans 15 km) zwyciężył Zaniewski (LZS) — 30...

Po raz pierwszy odbył się w Sokółce wyścig dla dziewcząt, w którym startowało 8 zawodniczek. 10-kilometrowy dystans najszybciej przejechała Gryszkiewicz (LZS Poniatowicze) — 42.28.

Ciąg dalszy ze str. 1

wzrost wydajności pracy, jest drobiazgowa wprost analiza stanu organizacji pracy oraz jej ulepszanie. Reprodukujemy obok diagram opracowany przez Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie, który przedstawia czynniki składowe czasu wykonania operacji. „Podstawowy czas pracy" wyznacza idealne minimum, niezbędne dla wykonania danej operacji przy określonym poziomie techniki i technologii.

Należy przypuszczać, że nasze przedsiębiorstwa nie posiadają dokładnych danych określających wielkość czasów podstawowych. Szacunkowo można sądzić (opierając się tu na zdaniu mgr Południkiewicza, kierownika Działu Organizacji Pracy w Zakładach Cegielskiego że w naszym przemyśle maszynowym czas podstawowy wynosi od 60% w najlepszych do 40% w najgorszych zakładach (w stosunku do całego czasu wykonania).

Dwa następne składniki czasu pracy są nadzwyczaj trudno uchwytne. Składa się na nie „dodatkowy czas pracy" z powodu: błędnych założeń produkcyjnych oraz stosowania niewłaściwej technologii i złych metod pracy. Można przypuszczać, że ten dodatkowy czas pracy wynosi ok. 20 procent. Tu tylko jeden przykład. Na podstawie tzw. fotografii dnia roboczego, połączonej z innymi metodami analizy, można ustalić czy wszystkie ruchy, które robotnik wykonuje, są niezbędne. Likwidacja ruchów zbędnych (np. przy osadzeniu przedmiotu obróbki w imadle) podnosi wydajność pracy bez dodatkowego wysiłku ze strony robotnika. Najłatwiej uchwytne i najszybsze do usunięcia mogą być „straty czasu" powstałe z winy kierownictwa i z winy robotnika. Te dwie ostatnie przyczyny są zbyt dobrze znane, by je tu omawiać. Uważa się, że straty czasu wynoszą w stosunku do całości operacji od 15 do 40 procent. O tyle mogłaby wzrosnąć wydajność, gdybyśmy tylko na drodze racjonalnej organizacji pracy mogli usunąć choćby te najważniejsze przeszkody.

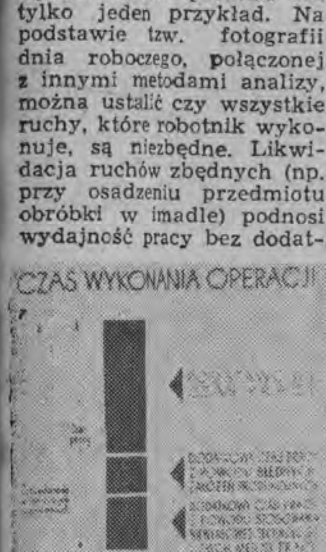

Trzecim zagadnieniem, które tu należy zasygnalizować, jest sprawa warunków miejsca pracy. Na podstawie własnych obserwacji oraz rozmów można stwierdzić, że znaczenie tego elementu nie jest doceniane.

Przytoczone przykłady miały na celu uwypuklenie wagi problemu, który sprowadza się do konieczności naukowej analizy kompleksowo pojętej wydajności pracy (a zatem pracy zarówno „żywej", jak i uprzedmiotowionej). Trzeba powiedzieć, że pod tym względem stan obecny jest zły. Niewiele tylko zakładów przemysłowych posiada swoje komórki analizy ekonomicznej i analizy organizacji pracy. W Hucie im. Lenina Dyrekcja Ekonomiczna powstała dopiero przed kilkoma tygodniami, dawniej istniał tylko wydział, który oczywiście nie mógł objąć poważnymi badaniami wszystkich tych problemów w zasięgu gigantycznego kombinatu.

Nawet tam, gdzie istnieją komórki badawcze, przedmiotem analizy są tylko sprawy „własnego podwórka". Nie tylko u „Cegielskiego", gdzie porównania są skomplikowane, lecz nawet w Hucie im. Lenina nie wiedzą jak przedstawia się ich produktywność na tle innych zakładów tej samej „branży" w kraju i zagranicą. W Hucie im. Lenina jeden z odpowiedzialnych pracowników Dyrekcji Ekonomicznej oświadczył, że kombinat nie jest przedsiębiorstwem kapitalistycznym, by musiał badać konkurencyjność swej produkcji. Jest to oczywiście zasadniczym nieporozumieniem. Powinniśmy uczynić wszystko, by zagadnienie rentowności znalazło właściwe sobie miejsce.

Analizy porównawcze mają inna ogromną zaletę: pozwalają wprowadzać metody, które zostały już gdzie indziej wypróbowane. Z badań prowadzonych przez Europejską Agencję do Spraw Wydajności wynika, że we francuskim przemyśle obuwniczym nie ma ani jednej fabryki, która by uzyskiwała najlepsze rezultaty we wszystkich operacjach. Nawet najlepsze fabryki mogą podnieść swą wydajność o około 20 proc. przez wprowadzenie pewnych metod stosowanych w innych zakładach.

O WYDAJNOŚCI PRACY KONKRETNIE

Jest to więc problem upowszechnienia postępu. W warunkach kapitalistycznych istnieje przeszkoda w postaci tajemnicy przemysłowej strzegącej zysku właściciela fabryki. U nas przeszkody tej być nie powinno, a jednak rozpowszechnienie postępu organizacyjnego jest znikome. Do jakiego zaułka doszliśmy w tym zakresie świadczyć może fakt zanotowany przez Zdzisława Fiejkę w reportażu z DIORY w Dzierżoniowie. Oto młody kierownik zmianowy montażu marzy o tym, by „podpatrzeć"(!) organizację produkcji w czeskiej TESLI, a konstruktorzy warszawskiej fabryki im. Kasprzaka wyprosili kolegów z DIORY. Do fabryki odbiorników radiowych w Dzierżoniowie przyjechało dwóch speców-hutników(!), by pomóc w rozwiązaniu problemów organizacji produkcji („Polityka", Nr 12 i 13).

Tą drogą daleko nie zajedziemy. Jest to bowiem droga partyzantki i improwizacji, a nam trzeba w organizacji pracy jeszcze bardziej niż w innych dziedzinach rozsądnego planowania i konsekwentnego działania. Musimy tu wreszcie przejść od metod chałupniczych do nowoczesnych. Mam następujący zarys koncepcji. Na górze — jeden instytut naukowy zajmujący się uogólnianiem i rozpowszechnianiem doświadczeń poszczególnych zakładów oraz przychodzący im z pomocą metodologiczną. Większe zakłady posiadają własne komórki analizy wydajności i organizacji pracy (pojętej kompleksowo). Dla obsługi mniejszych zakładów należy stworzyć na zasadach handlowych usługowe biuro analiz ekonomicznych (coś takiego istnieje np. w NRF). Jak powiedział w czasie warszawskiego odczytu inż. Stutterheim, racjonalizacja organizacji pracy przeprowadzona w pewnym zakładzie konfekcyjnym, zatrudniającym 120 ludzi, kosztowała jednorazowo 17.5 tys. DM, natomiast uzyskana dzięki temu roczna oszczędność wyniosła 130 tys. DM.

Jeżeli ktoś powie, że nie mamy odpowiednich ludzi dla zorganizowania takiego biura, to można zareplikować: jeśli rzeczywiście nie da się wygospodarować odpowiedniej liczby fachowców z tego dziesiątka instytutów, które obecnie się tymi sprawami zajmują bez należytego wpływu na praktykę w przemyśle, to trzeba takich ludzi sprowadzić z zagranicy. Jeśli możemy sprowadzać trenerów dla piłkarzy i szermierzy, to dlaczego nie można zaangażować „inżynierów pracy"? Nawet bardzo wysokie wynagrodzenie tych specjalistów byłoby dla naszej gospodarki doskonałym interesem.

Żeby jednak to wszystko dało oczekiwane efekty, musimy stworzyć warunki, w których przedsiębiorstwa czułyby się zainteresowane we wprowadzaniu postępu technicznego i organizacyjnego.

STANISŁAW ALBINOWSKI

KIERUNEK ATAKU — MIKROBY

Likwidacja względnie ograniczenie do minimum chorób infekcyjnych — to jedno z zadań, które postawiła przed sobą medycyna radziecka na okres planu 7-letniego. Lekarzom pomagają biolodzy, chemicy i fizycy, pracujący nad nowymi preparatami do zwalczania mikrobów i wirusów. W pracach tych czynny udział biorą między innymi Instytut Naukowo-Badawczy Wirusologii im. D. Iwanowskiego, Instytut Epidemiologii i Mikrobiologii im. N. Gamaleja, Moskiewski Instytut Epidemiologii, Mikrobiologii i Higieny oraz Instytut Malarii, Parazytologii lekarskiej i Helmintologii.

NA ZDJĘCIU: w Instytucie im. Gamaleja opracowuje się nowe metody diagnostyki przy chorobach kiszek przy pomocy mikroskopii jarzeniowej. Z lewej — mikrozdjęcie bakcyla wąglika otrzymanego nowym sposobem.
Fot. — CAF

NA ZDJĘCIU: w Instytucie Malarii. Laboratorium farmakologii. Badanie wpływu specyfików na organizm zwierząt.
Fot. — CAF

NA ZDJĘCIU: w laboratorium Instytutu Wirusologii. Członek Akademii Nauk Medycznych Piotr Siergiejew bada małpkę doświadczalną zarażoną wirusem odry.
Fot. — CAF

PARAGRAF 50 CZYLI WSPÓLNIE Z ZAŁOGĄ

PARAGRAF 50 Statutu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ma następującą treść: „Zakładowe organizacje partyjne w przedsiębiorstwach ponoszą przed partią odpowiedzialność za stan gospodarczy i sprawną pracę swoich przedsiębiorstw.

Zasadniczym obowiązkiem tych organizacji partyjnych jest polityczna kontrola i wpływanie na pracę administracji przedsiębiorstwa w sprawach dotyczących węzłowych problemów produkcji i ekonomiki przedsiębiorstwa, polityki kadrowej oraz warunków bytu i pracy załogi.

Tę swoją rolę spełniają organizacje zakładowe w przedsiębiorstwach przede wszystkim przez aktywny udział w pracach samorządu robotniczego, zabezpieczając słuszne kojarzenie interesów załogi z interesami ogólnonarodowymi..."

Zasadniczym nowym momentem jest w tym przepisie Statutu partyjnego wprowadzenie na miejsce prawa kontroli administracji przez zakładową organizację partyjną, obowiązku politycznego oddziaływania na administrację i słusznego kojarzenia interesów załogi z interesami ogólnonarodowymi drogą aktywnego udziału w pracach samorządu robotniczego. **Dlaczego taka zmiana została dokonana w Statucie? Czym była uwarunkowana i podyktowana?**

ABY móc odpowiedzieć na postawione wyżej pytania, musimy przyjrzeć się pracy choćby jednej organizacji partyjnej w przedsiębiorstwie. W tym celu wybrałem podstawową organizację partyjną Zakładów Drzewnych Przemysłu Leśnego w Hajnówce. Jest to jeden z większych zakładów Białostocczyzny, a organizacja partyjna działająca w nim ma bogate doświadczenia. Zobaczmy więc jak przebiegała w praktyce droga od dawnego statutowego sformułowania określającego uprawnienia i zadania podstawowej organizacji partyjnej w przedsiębiorstwie, do obecnie obowiązującego paragrafu 50 Statutu.

Kiedyś i dziś

Dawniej organizacjom partyjnym w zakładach produkcyjnych Statut gwarantował prawo kontroli administracji. Obok stron pozytywnych, które przejawiały się w tym, że załoga mogła w pewnym stopniu wpływać na sposób zarządzania fabryką, miało to i swoje strony ujemne. Do takich należały pojawiające się często tendencje podstawowych organizacji do spełniania kierowniczej roli drogą metod administracyjnych.

Dalszym następstwem tego było zaniedbanie pracy politycznej z załogą, oderwanie się organizacji partyjnej od reszty załogi. Tak było również w Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego w Hajnówce.

Po VIII Plenum KC sytuacja zmieniła się i organizacje partyjne coraz rzadziej korzystały ze statutowego prawa kontroli administracji. Powodem tego było powstawanie rad robotniczych, a później samorządu robotniczego. **Nowe warunki zrodziły nowe, lepsze metody.** Zabrakło miejsca na komenderowanie, trzeba było sięgnąć do naczelnej zasady pracy partyjnej — **metody przekonywania**. Dawało to wyniki coraz lepsze. Rodziła się gospodarska inicjatywa podstawowej organizacji partyjnej w stosunku do fabryki, a z kolei podstawowa organizacja partyjna rozbudzała inicjatywę mas bezpartyjnych — całej załogi.

O ile kiedyś uważano, że podstawowa organizacja partyjna w przedsiębiorstwie jest od wielkiej polityki, to później, na skutek zmiany metod pracy, organizacje partyjne chcąc jak najbardziej usprawnić pracę swego przedsiębiorstwa, zaczęły wsłuchiwać się w postulaty robotników, zaczęły słuchać głosów załogi, zaczęły z nią dyskutować, co oczywiście zaczęło dawać jak najlepsze wyniki.

Podstawowa organizacja partyjna w Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego w Hajnówce również wykorzystywała każdą chwilę na wytworzenie wśród załogi atmosfery twórczej, dążyła, aby każdy pracownik myślał i starał się o ulepszenie pracy na swoim odcinku. W radzie robotniczej i w radzie zakładowej są członkowie partii. Organizacja partyjna, Komitet Zakładowy dokładają wszelkich sił, aby inspirować tych towarzyszy do jak najlepszego działania.

CZY to się udaje? Jak najbardziej. Sprawy produkcji i rozwoju zakładów, sprawy socjalne i bytowe załogi nie giną, a wręcz przeciwnie — są w centrum uwagi rady robotniczej i rady zakładowej.

Fakt, że zakłady będą rozbudowane, że przybędzie nowa hala tartaczna, sortownia mechaniczna, skrzynkarnia, basen manipulacyjny, magazyny, że pracuje już nowy dział okleiniarni, że będzie zbudowany i uruchomiony zakład płyt wiórowych, że buduje się bloki mieszkalne i ambulatorium zakładowe — to wszystko świadczy o dobrej pracy zarówno rady robotniczej jak i rady zakładowej, świadczy o właściwej postawie członków partii w zakładach.

Trzeba bowiem powiedzieć, że duszą i motorem każdego działania w fabryce są przeważnie członkowie partii.

Widać to również z planów pracy Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR, jak i z planów pracy podstawowej organizacji partyjnej. W tych planach są na przykład takie pozycje: analiza wyników produkcyjnych zakładów w I kwartale br.; analiza przebiegu inwestycji za 1959 rok pod względem rzeczowym i finansowym. Oznacza to, że sprawy produkcji, że problemy rozwoju zakładu nie są obce towarzyszom z ZDPL. Dalej w planach tych czytamy: *„...szczególny nacisk położyć na wykrywanie rezerw tkwiących w oszczędności surowca, wydajności pracy, obniżce kosztów własnych, dyscyplinie pracy, postępie technicznym. Rozwijać czyny społeczne i współzawodnictwo pracy".*

A że nie są to sformułowania puste, bez pokrycia w praktyce, na to są dowody. Jakie? Choćiażby fundusz zakładowy za ubiegły rok. Otóż w Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego w Hajnówce wyniósł on 2.280.000 zł, z czego 2.124.000 uzyskano z produkcji ubocznej.

Podzielono go w następujący sposób: 1 milion zł przeznaczono na budownictwo przyzakładowe, 994 tys. zł przeznaczono na wypłatę dla pracowników, 100 tys. zł na nagrody dla wyróżniających się w pracy. Pozostałą sumę przeznaczono na uporządkowanie i zadrzewienie terenu fabryki, zapomogi losowe, choinkę dla dzieci, pomoc dla klubu sportowego „Puszcza" itp.

MÓWIĄC o tym trzeba pamiętać, że osiągnięcia ekonomiczne zakładów możliwe były do uzyskania właśnie dzięki pracy organizacji partyjnej, dzięki temu, że zwróciła się ona twarzą do załogi, pracowała nad tym, by jej wnioski produkcyjne i socjalne były słuszne, by były uchwalone przez Konferencję Samorządu Robotniczego, by były przez całą załogę przyjęte jako jej wnioski i aby były przez nią realizowane.

Taka praktyka wielu zakładowych organizacji partyjnych, a w ich liczbie także organizacji partyjnej z Zakładów Drzewnych Przemysłu Leśnego im. J Marchlewskiego w Hajnówce, stworzyła warunki dzięki którym w Statucie partii mógł i znalazł się paragraf 50 — który nazwałbym w skrócie — wspólnie z załogą. (L)

KIESZONKOWA ELEKTROWNIA WODNA

Radziecki wynalazca B. Blinow m. in. twórca miniaturowego silnika kompresowego zatwierdzonego w br. przez Gosplan do produkcji donosi na łamach „Sowietskoj Rosji" o swoim nowym wynalazku.

Jest nim „kieszonkowa" elektrownia wodna tzw. „Wingro". Wyglądem swym przypomina ona dwa pudełka od konserw połączone rurką i wspólną osią, na końcu której znajduje się generator wielkości pudełka od zapałek. Tego rodzaju elektrownie można zainstalować w strumyku o szerokości pół metra i głębokości 4 cm przy szybkości spadu wody 1 m na sekundę.

Generator takiej maleńkiej elektrowni wodnej wytworzy wówczas prąd o mocy 2 watów, co w zupełności wystarczy do zapalenia dwóch lampek na przykład w namiocie ekipy geologicznej czy — turystycznej. Oczywiście, kilka „elektrowni" zainstalowanych jednocześnie daje więcej prądu.
(PAP)

METEOR czy pojazd kosmiczny z Marsa?

Ciąg dalszy ze str. 1

poniżej wraz z kontrargumentami zwolenników „naturalnego" wyjaśnienia katastrofy sprzed 51 lat.

1. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — mówi Kazancew — eksplozja nastąpiła w atmosferze na wysokości 2 km. A przecież jest wykluczone, by bryła meteoru ni stąd ni zowąd rozleciała się w powietrzu.

Za tym, że tajemniczy obiekt wybuchł nad Ziemią, przemawiają — zdaniem Kazancewa — następujące fakty: brak leja to, że w samym miejscu eksplozji drzewa nie zostały powalone, lecz jedynie ogołocone z gałęzi i kory, bowiem fala uderzeniowa zetknęła się tam z Ziemią pod kątem prostym. Również uczestnicy ekspedycji K. Florenskiego z r. 1958 przypuszczają, — choć nie twierdzą z całą pewnością — iż meteor wybuchł w powietrzu.

Przeciwnicy odpowiadają na to: leja nie ma, ale był. Gdy meteor spadł w warstwę wiecznie zmarzniętego iłu kilkudziesięciometrowej grubości, porośniętego tajgą, utworzył się lej, który wypełnił się wodą. Potem powstało bagnisko, odnalezione zresztą przez ekspedycję.

2. Podczas eksplozji — dodaje Kazancew — powstała kula ognista, która zamieniła się w słup ognia — jak przy wybuchu atomowym. Opisy eksplozji, uzyskane od świadków katastrofy, są podobne pod tym względem do relacji Japończyków, którzy przeżyli nalot atomowy na Hiroszimę.

Zdaniem przeciwników Kazancewa, opisy świadków mogą być niedokładne. Zresztą może się zdarzyć, że wybuch meteorytu przebiega zewnętrznie podobnie do eksplozji ładunku jądrowego.

3. Kazancew: Mimo dość dokładnych poszukiwań nie znaleziono najmniejszego odłamka meteoru.

Przeciwnicy: Meteor mógł przy eksplozji zamienić się w gaz i pył.

4. Kazancew: Ekspedycje stwierdziły, że przybysz z kosmosu pędząc nad tajgą powalił drzewa na pewnych tylko obszarach, między którymi znajdują się tereny nietknięte. Być może jest to efekt działania silników pojazdu.

Oponenci Kazancewa: To wcale nie efekt działania silników, tylko dowód, że meteor zderzył się z ziemią. Nietknięte połacie tajgi leżą w zagłębieniach terenu — fala uderzeniowa rozchodząc się na poziomie powierzchni Ziemi nie powaliła tam drzew, gdyż były przed nią osłonięte.

* * *

Aleksander Kazancew jest konsekwentny w swych poglądach. Zapytany przez redaktora „Zemedelskich Novin", skąd mógł przylecieć pojazd, odparł, że z Marsa, po czym tak wyjaśnił odpowiedź:

„Prof. Ary Szternfeld obliczył, że najdogodniejszym dniem do lądowania na Ziemi kosmicznej rakiety Marsjan, lecącej na nasz glob z przystankiem na Wenus, był 30 czerwca 1908 r., właśnie dzień katastrofy syberyjskiej. W rok później, w czasie zbliżenia Ziemi i Marsa, gdy Marsjanie mogliby znów startować, zauważono na Marsie jasne błyski. Zaś w latach 1920 1922 i 1924 radiowe urządzenia odbiorcze pochwyciły sygnał na fali, na której nie mogła pracować żadna stacja ziemska. Od tego czasu wysyłany takie już się nie pojawiły. Ale istnieje możliwość, że w 16 lat po katastrofie, której Marsjanie nie mogli zauważyć ze względu na położenie Słońca, stracili oni nadzieję na powrót swych astronautów i nie próbowali już z nimi nawiązywać łączności".

Dlaczego nie przylecieli drugi raz?

Przeciwnik hipotezy o pojeździe kosmicznym, prof. Kukarkin, zna z radzieckich badacz przestrzeni kosmicznej, pokpiwając sobie delikatnie z tych, co wierzą w marsjańskich kosmonautów, zauważył w zeszłym miesiącu w rozmowie z reporterami, że przecież jest wysoce nieprawdopodobne, by Marsjanie — jeśli to oni wysłali statek, i jeśli to statek kosmiczny eksplodował nad Syberią — od tamtego czasu nie ponowili próby. Tymczasem nowego pojazdu z Marsa nikt nie zauważył.

* * *

Obie strony są przekonane o słuszności swych poglądów na naturę tajemniczego obiektu kosmicznego, który zamienił się w pył w tajdze syberyjskiej. Ekspedycja, która w zeszłym miesiącu wyruszyła do miejsca upadku meteoru, zabierając z sobą najnowocześniejsze aparaty naukowe, przyniesie być może za swoim powrotem ostateczną odpowiedź na sporne i emocjonujące pytanie: meteor czy pojazd kosmiczny?

NOWY ŚLIZGACZ „SIEWIER 2"

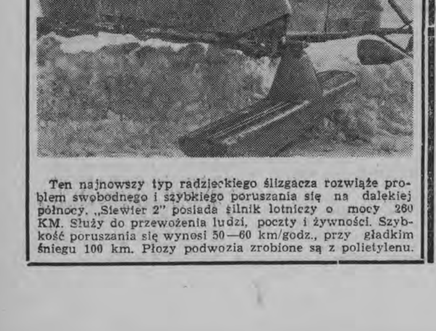

Ten najnowszy typ radzieckiego ślizgacza rozwiąże problem swobodnego i szybkiego poruszania się na dalekiej północy. „Siewier 2" posiada silnik lotniczy o mocy 260 KM. Służy do przewożenia ludzi, poczty i żywności. Szybkość poruszania się wynosi 50—60 km/godz., przy gładkim śniegu 100 km. Płozy podwozia zrobione są z polietylenu.

Ciąg dalszy ze str. 1

— Do częstych kontaktów ze społeczeństwem powiatu monieckiego zmusiło nas samo życie. XI Plenum Komitetu Centralnego w uchwałach swych ze szczególną mocą podkreśliło wagę spraw gospodarczych, wskazało ile możemy uzyskać, mądrze i oszczędnie gospodarując. Dlatego też uznaliśmy za konieczne wzmocnienie więzi kierownictwa powiatu z mieszkańcami miasteczek i wsi pow. monieckiego.

— Nie było takiego tygodnia, żebyśmy nie mieli wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego. **Na ogólną liczbę istniejących wówczas na wsi 58 podstawowych organizacji partyjnych** (obecnie jest ich 68), **w 40 byliśmy na posiedzeniach wyjazdowych z Egzekutywą KP.** Tam, na miejscu, omawialiśmy wraz z towarzyszami z p dstawowych organizacji sprawy partyjne, ale jednocześnie zwracaliśmy należytą uwagę na problemy gospodarcze oraz na pracę rad narodowych. Na miejscu, we wsiach, wypływało wiele spraw, które „ze szczebla" powiatu nie dają się uchwycić, po prostu mijają i przechodzą niepostrzeżenie. Sprawy takie załatwialiśmy na gorąco, wyciągając odpowiednie wnioski i podejmując konkretne kroki.

— W okresie zimy organizowaliśmy dużo spotkań radnych i przedstawicieli władz powiatowych z wyborcami i społeczeństwem wsi w ogóle. Trzeba jednak przyznać, że na wielką skalę rozkręciliśmy tę pracę wśród mas dopiero w okresie pomiędzy XII Plenum Komitetu Centralnego i III Zjazdem partii **Wtedy sekretarze Komitetu Powiatowego i członkowie Egzekutywy KP oraz towarzysze z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej byli na wsi, wśród chłopów prawie że co dzień.** Oprócz wyjazdów i bezpośrednich rozmów z chłopami, przeprowadzaliśmy rozmowy z całym społeczeństwem powiatu, do czego walnie przyczyniła się właściwie zorganizowana działalność powiatowego radiowęzła.

— A że rozmowy ze społeczeństwem powiatu były potrzebne, dowodzi tego późniejszy wzrost aktywizacji gospodarczej i społecznej mieszkańców wsi w naszym powiecie. Po XII Plenum KC staraliśmy się jak najdokładniej i najrzetelniej dotrzeć do wszystkich z materiałami tego Plenum, chcieliśmy, aby ludzie nie tylko usłyszeli słowo partii, ale żeby je jak najlepiej zrozumieli i przekuli w czyn.

— **Aby jeszcze bardziej zbliżyć kierownictwo powiatu do mas, przedstawiciele władz powiatowych na spotkaniach z ludnością wiejską składali sprawozdania ze swej działalności.** Mówiliśmy co robimy i co zamierzamy robić, aby powiat nasz rozwijał się. Informowaliśmy o poczynionych krokach w dziele gospodarczej aktywizacji powiatu, w dziedzinie remontów i budowy dróg, organizowania lepszej, wydajniejszej pracy na chłopskich gospodarstwach rolnych itd. itp.

— W czasie zapoznawania ludności z uchwałami XII Plenum KC, propagowaliśmy również wśród społeczeństwa akcję budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego. Nie pozostało to bez echa, gdyż w niedługim czasie **powstały w powiecie 32 komitety budowy szkół wiejskich.** Chłopi, poza tworzeniem komitetów, deklarowali swoje udziały w budowie szkół, nieraz wysokie. **Na przykład chłopi ze wsi Kulesze zadeklarowali po 1000 zł od gospodarstwa, a chłopi z Rybaków i Chojnowa — po 500 zł.**

— Kiedy przystąpiliśmy do opracowywania perspektywicznych planów rozwoju gospodarczego wsi, gromad i powiatu, aktywność społeczeństwa zaczęła wzrastać z każdym dniem. Zadania, które nakreśliliśmy, były dla wszystkich bliskie i zrozumiałe, dlatego też znalazły wielkie zrozumienie wśród ludności. Każdy chłop rozumiał, że podniesienie wydajności z hektara, zmiana struktury zasiewów na korzyść roślin przemysłowych, melioracja i postęp rolnictwa, to konieczność ekonomiczna, której realizacja przyniesie korzyść zarówno jemu, jak i całemu społeczeństwu

— Bardzo mocny nacisk położyliśmy na czyny społeczne, a to szczególnie w dziedzinie: budowy dróg, ulic wiejskich i przepustów, melioracji, zalesiania nieużytków, budowy szkół, remiz, świetlic, stadionów i boisk sportowych, przystani wodnych, domów kultury itp. Organizacje partyjne znacznie wzmogły swoją pracę we wsiach, zaczęły opracowywać i przedstawiać ludności plany rozwoju gospodarczego ich wsi, czy gromady. **Wiele mieliśmy takich wsi, gdzie chłopi nie tylko przyjęli i aprobowali plan opracowany przez organizację partyjną, ale uzupełnili go dodatkowymi zadaniami. Tak było w Kuleszach, Chojnowie, Bogusz**

Zasada: „Kierownicy bliżej mas" — w praktyce

RZECZOWA ROZMOWA - WIDOCZNE WYNIKI

szewie, Milewskich i innych wsiach.

Czyny społeczne, po ich pełnym zrealizowaniu dadzą wartość około 20 milionów złotych. Dotychczas praca przy realizacji zobowiązań, podjętych na cześć III Zjazdu, przebiega bardzo pomyślnie. **Wykonano już 7 km dróg bitych o wartości 3 mln zł, wykopano 14 km rowów melioracyjnych i wykonano prace przy melioracyjnym zagospodarowaniu łąk na sumę 500 tys. zł. Przy budowach remiz i świetlic wiejskich wkład społeczeństwa szacuje się na sumę około 600 tys. zł.** Podajemy tu tylko te zobowiązania, których realizacja dała większe wartości ekonomiczne — czynów w ogóle było o wiele więcej.

Przy realizacji czynów melioracyjnych bardzo dużą wkład pracy dały spółki wodno - melioracyjne, zrzeszające około 4 tys. chłopów. Spółki te istnieją i pracują we wsiach: Grądy, Krypno, Dolistowo i Boguszewo.

— Po konferencji powiatowej i zatwierdzeniu powiatowego planu rozwoju gospodarczego na lata 1959 — 1965, znowu wróciliśmy na wieś w celu zapoznania społeczeństwa z tymi planami i przygotowania ludności do ich realizacji. **Na zebraniach wiejskich poświęconych omówieniu tych problemów, nie ograniczyliśmy się do zreferowania zadań planowych; dążyliśmy** (i trzeba przyznać, że z pozytywnym skutkiem) **do ustalenia planów dla każdej wsi i na każdy rok.**

— I tak na przykład wieś Milewskie zaplanowała sobie na rok bieżący przebrukowanie ulicy, budowę szkoły i zrobienie w czynie społecznym około 1 km rowu melioracyjnego, a wieś Mikicin w bieżącym roku ogrodzi szkołę i wybuduje 300 m brukowanej ulicy przez wieś. Podobne plany ustalono we wszystkich gromadach i wsiach pow. monieckiego.

— Jeśli idzie o Mikicin to trzeba powiedzieć, że wieś ta nie należała do tych, w których jakiekolwiek społeczne działanie znajduje poklask i oddźwięk wśród mieszkańców. Wręcz przeciwnie, Mikicin była pod każdym względem wsią bardzo trudną do aktywizacji gospodarczej. Działo się tak dłuższy czas. Chłopi obowiązków wobec państwa nie wykonywali, organizacja partyjna mimo że liczna, nic nie robiła i Mikicin spał.

— Dopiero kiedy pojechaliśmy tam, przekonaliśmy się, że porządek trzeba zacząć robić właśnie od organizacji partyjnej. Usunęliśmy z szeregów partii 6 osób, które nie wywiązywały się nie tylko z obowiązków członka partii, lecz również nie spełniały podstawowych obywatelskich obowiązków chłopa wobec państwa. Porozmawialiśmy z ludźmi, powiedzieliśmy wyraźnie jaka jest linia polityki partii i dopiero, gdy chłopi przekonali się, że partia dba o to, aby było nie tylko **dobrze**, ale i **sprawiedliwie**, zaczęła się w Mikicinie praca.

— Okres trwania obrad III Zjazdu, to osobny rozdział w historii naszego powiatu. Osobny, ale jak najściślej związany z przeszłością i przyszłością. Wzmożona aktywność społeczeństwa powiatu monieckiego w dniach Zjazdu wynikała z poprzedniego rozbudzenia inicjatywy ludności przez partię; dalsza praca jest oparta na dotychczasowych osiągnięciach i błędach. **Okresu Zjazdu nie potraktowaliśmy jako okresu jakiegoś nadzwyczajnego zrywu, ale jako początek wytężonej, długofalowej i planowej pracy w dziedzinie gospodarczej aktywizacji powiatu.** I trzeba przyznać, że nie było to błędem. Praca nie tylko, że nie osłabła, ale coraz bardziej rozszerzają się jej kręgi. Dla uczczenia III Zjazdu podjęto dodatkowe zobowiązania na sumę 3,5 mln zł, z tego czyn drogowy na sumę 2,2 mln zł. **W okresie Zjazdu wykonano prace ogólnej wartości 1,5 mln zł.**

— Jakie są jeszcze korzyści tego zbliżenia kierowników do mas? Chociażby takie, że **w okresie od XII Plenum KC do chwili obecnej przyjęliśmy do partii w pow. monieckim 102 kandydatów,** czyli dwa razy więcej, aniżeli w okresie ubiegłych dwóch lat. **Do partii przychodzą ludzie wartościowi, najlepsi chłopi ze wsi.** Na przykład w Grądach przyjęto 8 kandydatów. Ludzie garną się tam do partii, gdyż widzą, że organizacja partyjna twardo bierze się do roboty, że z inicjatywy wieś zobowiązała się robić co rok 1 km drogi, że buduje się remizę świetlicę i że w ogóle jest motorem wszelkiego działania we wsi. Podobnie jest i w innych wsiach, na przykład w Boguszewie przyjęto 9 nowych kandydatów, a w Dolistowie — 11.

— **Więzi kierownictwa powiatowego z ludnością powiatu nie osłabiamy, wręcz przeciwnie — chcemy ją umacniać z każdym dniem, gdyż widzimy co może powiatowi dać systematyczna i rzeczowa rozmowa kierowników z masami.**

Rozmowę zapisał: JOTEL

Afera lekarza — onkologa (1)

ZAWROTNA KARIERA dr KOSTKOWSKIEJ

„W październiku ubiegłego roku z polecenia Wojewódzkiej Prokuratury w Białymstoku, aresztowana została dr Amelia Kostkowska, znany onkolog. Przyczyną aresztowania dr Kostkowskiej były ujawnione fakty stawiania przez nią fałszywych diagnoz i błędnego leczenia kobiet, w wyniku czego w wielu wypadkach następowało stałe kalectwo chorych, leczonych przez tego lekarza"...

Tak brzmiał nasz pierwszy komunikat w tej pasjonującej sprawie, która wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie mieszkańców Białostocczyzny. Ze względu na przedłużające się śledztwo, nie zakończone zresztą do dnia dzisiejszego, trudno było nam uzyskać wcześniej dalsze szczegóły w sprawie dr Kostkowskiej. Obecnie jednak zdobyliśmy garść nowych informacji o karierze i działalności tego lekarza (informacji tych nie udzieliła nam Prokuratura Wojewódzka), którymi pragniemy podzielić się z naszymi Czytelnikami.

Błyskawiczna kariera

Amelia Kostkowska rozpoczęła studia medyczne w Warszawie w roku wyzwolenia kraju. Już po roku studiów zaczęła pracować jako asystent Zakładu Histologii, a w roku 1949 zajęła stanowisko asystenta w Instytucie Radowym im. Marii Curie-Skłodowskiej (dzisiejszy Centralny Instytut Onkologii w Warszawie), gdzie pracowała nieprzerwanie do zakończenia studiów, tj. do 1952 r. Wkrótce po uzyskaniu dyplomu lekarskiego, zdobyła specjalizację onkologiczną. Zaledwie w dwa lata po dyplomie uzyskała II stopień specjalizacji z zakresu onkologii, nadany przez Instytut Doskonalenia i Szkolenia Kadr Lekarskich w Warszawie!

Godny podkreślenia jest fakt, że od pierwszej chwili pracy w Instytucie Radowym Amelia Kostkowska pracowała także naukowo. W niecały rok po dyplomie, obok stanowiska asystenta Instytutu, „była sekretarzem Polskiego Towarzystwa Onkologicznego, sekretarzem posiedzeń naukowych w Instytucie, sekretarzem wydawnictwa „Nowotwory" i pełniła obowiązki sekretarza Problemowej Rady Naukowej Ministerstwa Zdrowia nad problemami wczesnego rozpoznawania nowotworów" — jak to stwierdza zaświadczenie wydane przez Instytut Onkologii.

Trudno nie stwierdzić, że była to zawrotna kariera zawodowa, dostępna albo jednostkom wybitnym, wszechstronnie utalentowanym, albo też osobom szczególnie uprzywilejowanym, względnie — ludziom uzdolnionym i... uprzywilejowanym. Fakty przemawiają za tym, że Amelia Kostkowska karierę swą zawdzięczała nie tylko zdolnościom ale również uprzywilejowanemu stanowisku w Instytucie.

„Szefowa"

W okresie pracy Amelii Kostkowskiej w Instytucie Onkologii w Warszawie, naczelnym dyrektorem Instytutu był prof. Łukaszczyk. Od początku znajomości A. Kostkowskiej z prof. Łukaszczykiem zawiązały się między nimi mocne więzy przyjaźni. Kostkowska została pupilką szefa Instytutu, „szefową". Spośród 6 prac naukowych, które napisała w rok po dyplomie, część opracowała wspólnie z prof. Łukaszczykiem. „Szefowa", karyjna i bezwzględna, dała się mocno we znaki niektórym pracownikom Instytutu. Swe spory i rozgrywki z nimi wygrywała, bowiem zawsze przy pomocy prof. Łukaszczyka, który w takich wypadkach opowiadał się zawsze (bez względu na to, po czyjej stronie była słuszność) za swą pupilką, beształ niejednokrotnie swych pracowników.

Zrozumiałe, że w tych warunkach wśród pracowników Instytutu grodziła się niechęć do Amelii Kostkowskiej. Rezultatem tego napięcia były zapewne listy podstawowej organizacji partyjnej przy Instytucie do ministra Zdrowia, domagające się przeniesienia Amelii Kostkowskiej z Warszawy do innej miejscowości. Prof. Łukaszczyk ręczał już wtedy chorować na chorobę poprominenną i z różnych względów nie mógł obronić zagrożonej pozycji swej pupilki. Ostatecznie Kostkowska zmuszona była przenieść się do Krakowa, dokąd udała się w lutym 1953 r. Ale w pół roku później, na skutek konfliktów z nowym otoczeniem, przeniesiono ją ponownie, tym razem do Białegostoku, gdzie objęła stanowisko ordynatora oddziału onkologicznego w Szpitalu Ginekologiczno-Położniczym i kierownika Wojewódzkiej Przychodni Onkologicznej.

Szerokie możliwości

Dr Amelia Kostkowska, przyjeżdżając do Białegostoku, miała szerokie pole do owocnej działalności. Była (zresztą aż do aresztowania) jedynym lekarzem specjalistą w dziedzinie nowotworów na terenie naszego województwa. Swą wiedzą szeroką i usystematyzowaną dzięki długiej współpracy z prof. Łukaszczykiem, mogła służyć naszemu społeczeństwu we wczesnym wykrywaniu i leczeniu groźnej choroby, zwanej popularnie rakiem.

Przez kilka lat pracy dr Kostkowskiej w Białymstoku mogło się wydawać, że stanęła ona w szeregu innych lekarzy — specjalistów przybyłych do nas z innych województw i leczących z poświęceniem różne choroby. Dr Kostkowska zdobyła bowiem szybko popularność i ugruntowała swą pozycję zawodową i materialną. Ze wszystkich zakątków województwa przyjeżdżały do niej pacjentki po radę i pomoc. Jej prywatny gabinet przyjęć przy ul. Lechoka Malmeda 13/46 nigdy nie świecił pustkami. W roku 1958 książka rejestrująca jej pacjentów zawierała alfabetyczny spis 1440 nazwisk. Mówiło się, że dr Kostkowska z powodzeniem leczy raka, tj. chorobę wywołującą (po schorzeniach serca) najwięksą śmiertelność na świecie. Metody jej leczenia zostały jednak ujawnione stosunkowo niedawno. O tym jednak będzie mowa w następnym artykule.

STANISŁAW GAJEK

(Następny artykuł w sprawie dr Amelii Kostkowskiej opublikujemy jutro).

NASZE FOTO-WYWIADY

BARBARA KRAFFTÓWNA

Przed wyjazdem zespołu Teatru Dramatycznego z Warszawy z „Paradami" Jana Potockiego na występy w Teatrze Narodów w Paryżu rozmawiamy z BARBARĄ KRAFFTÓWNĄ grającą rolę Zerzabelli.

— Kreuje pani jedyną rolę kobiecą w „Paradach". Jak się pani czuje wśród ośmiu mężczyzn na scenie, o w ogóle wśród mężczyzn w życiu?

— Jako Żerzabella kocham, jestem przedmiotem

pożądania Gila i Leandra, porywają mnie nawet piraci. Muszę przyznać, że dobrze czuję się w tej roli. W życiu prywatnym w towarzystwie męskim czuję się równie dobrze jak i kobiecym, gdyż z mężczyznami można niegorzej poplotkować niż z niewiastami.

— Pani dotychczasowe największe przeżycie teatralne?

— „Parady". A właściwie to wyjazd z tą sztuką do Paryża. No, bo przecież to zaszczyt nie lada być członkiem zespołu reprezentującego teatr polski w Teatrze Narodów.

Przystępując do prób w ubiegłym roku ani nam się nie śniło, że zagramy „Parady" przed paryską publicznością obok najlepszych zespołów europejskich. Muszę tu powiedzieć, że rola Zerzabelli kosztowała mnie wiele wysiłku. W sztuce o charakterze komedii dell' arte gram po raz pierwszy. Oczywiście boję się występów w Paryżu. Wymagająca publiczność i krytyków francuskich nielatwo zaspokoić, tym bardziej, że Francja obok Włoch jest ojczyzną komedii dell'arte.

Jakie wydarzenie z pierwszych lat pracy na scenie utkwiło pani najbardziej w pamięci?

— W Gdańsku, gdzie debiutowałam, przeżyłam swe najcięższe chwile. Grałam Chochlika w „Balladynie". Rola wymagała fikania koziołków na waskich ścieżkach leśnych, które zaczynały się na trzy metrowej wysokości, aby potem spiralnie zejść na poziom sceny. Maszyniści widząc mój strach, wykładali na próbach podłogę materacami, poduszkami — wszystkim co było miękkie. Ale najgorsza chwila nadeszła, gdy zachorowałam. Miałam zaatakowany błędnik — czyli zmysł równowagi. W pewnym momencie poczułam się tak źle, że nie odważyłam się na te gimnastyczne wyczyny na trzymetrowej wysokości. Zaczęłam fikać dopiero na dole. Raptem poczułam, że za chwilę zemdleję. Pamiętam panieczny, obłędny wprost strach, aby nie upaść na oczach widzów. Resztka woli i sił dowlokłam się za małą kurtynkę kulis i tam upadłam. To było naprawdę straszne...

— Niedawno słyszałem w radio uroczą piosenkę „Markietanka" w pani wykonaniu. Pani rzadko śpiewa. Dlaczego?

— Piosenka to moje duże marzenie. Trzy lata uczyłam się śpiewu. Teraz brak czasu uniemożliwia mi kontynuowanie nauki.

— Czy poza teatrem pasjonują panią jakieś inne problemy.

— O tak. Pedagogika dziecięca — mam przecież małego synka — Piotra. Czy będzie również aktorem? Za wcześnie jeszcze o tym mówić. Boję się jednak, że będzie z nim trochę kłopotu, gdyż już dziś lubi pozować i popisywać się.

— Pani plany na najbliższe miesiące?

— Zaraz po przyjeździe z Paryża występ w roli tytułowej w „Księżniczce Turandot" Gocciego w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Na jesieni wyjazd do Paryża na stypendium teatralne Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Kończąc rozmowę życzymy aktorce w imieniu naszych Czytelników dużych oklasków paryskiej widowni.

Rozmawiał: CZ. CHRUŚCIŃSKI

Fot. — ZB. MATUSZEWSKI

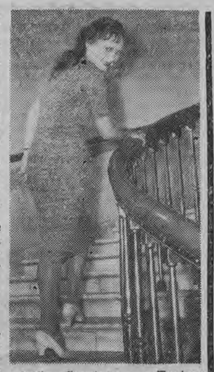

NAJBLIŻSZE PLANY „MOTOIMPORTU"

- Samochody osobowe — tylko z krajów demokracji ludowej
- Nowe wozy dla gospodarki komunalnej
- „Octavia" — nowość przemysłu czechosłowackiego
- Nie ma amatorów na skutery

Zagraniczne umowy „Motoimportu" na rok 1959 przewidują zakup samochodów osobowych wyłącznie w krajach demokracji ludowej. Autobusy i samochody ciężarowe będziemy natomiast importować również z Francji, Anglii i Włoch. Sprowadzany tabor będzie — zgodnie z planem — jedynie uzupełniał krajowy sprzęt samochodowy.

Naszym głównym dostawcą samochodów ciężarowych w roku bieżącym będzie Czechosłowacja. Zakupimy od niej m. in. 170 specjalnych wozów terenowych „Praga V 33", 10-tonowe samochody „Tatra 111" oraz 70 ciągników „Tatra 141", przystosowanych do przewozu ciężkich ładunków. Pewną ilość ciągników zakupimy także w Anglii, ZSRR i NRD.

W najbliższym czasie sprowadzimy sporo pojazdów komunalnych: polewaczek ulicznych, piaskarek, wozów ascenizacyjnych itp. Z NRD nadejdzie ich łącznie 70 sztuk. W Czechosłowacji zakupiliśmy 93 pojazdy do bezpyłowego przewozu śmieci.

W zakresie wozów osobowych nie przewidujemy zakupu nowych modeli. Z ZSRR sprowadzimy 800 popularnych „Moskwiczów". W NRD zakupiliśmy 700 sztuk „P-70". Czechosłowacja dostarczy nam 2.200 samochodów osobowych „Octavia", stanowiących ulepszoną wersję „Skody 440", ze zmodernizowanym zawieszeniem i nowocześniejszym wyposażeniem wnętrza.

Na 37.000 przewidzianych importem motocykli ogromna większość przypada na model „Jawa CZ 175" i zmodernizowaną wersję „Jawy CZ 250". Z Węgier sprowadzimy 5.000 sztuk motocykli „Csepel Pannonia" 250". Importu skuterów nie przewiduje się, ze względu na małe zainteresowanie u nas tym pojazdem.

(WiT-AR)

Historia niezwykła o tym jak Archanioł zstąpił z nieba na ziemię i trafił na ławę oskarżonych

★ Ciąg dalszy ze str. 1

działalność sekt religijnych w Mołdawii. W republice tej sekty religijne wykazują stosunkowo ożywioną działalność. Autor artykułu informuje, iż kierownik jednej z sekt w Mołdawii występuje pod imieniem „Michał-Archanioł". Jest to mężczyzna potężnej tuszy w wieku około 60 lat o nalanej twarzy, małych oczkach i zarostem przypominającym szczecinę Leniwy Archanioł nie uznaje fryzjera. Lecz nie są mu obojętne niektóre sprawy ziemskie. Własny dom i młoda twarzyczka współlokatorki świadczą o tym dobitnie.

I. Szwedow pisze dalej, iż miejscem zamieszkania Michała Archanioła bynajmniej nie jest niebo. Autor artykułu podaje dokładny adres świętego: Mołdawska SRR, wieś Waduleka. Michał Archanioł ma również paszport, dokument ziemski zaopatrzony w zdjęcie z pieczątką i adnotacją milicji o zameldowaniu. „Święty" nazywa się Aleksander Kulaki.

— To nie bluźnierca mistyfikacja, ani żaden wymysł — stwierdza dalej I. Szwedow. Specjalny numer kroniki filmowej SOWIETSKAJA MOLDAWIA, który ostatnio wszedł na ekrany kin radzieckich, poświęcony jest całkowicie demaskowaniu nikczemnych antyradzieckich czynów kierowników nielegalnej sekty Innocentystów. Kronika zapoznaje z „Michałem - Archaniołem" i jego licznymi „czynami". Świadectwa żywych ludzi, dokumenty, fotografie, zdzierają z oblicza fanatyków zasłonę fałszu i zakłamania. Film odsłania prawdziwe oblicze sekty, przyziemne cele „świętych" kierowników sekty Innocentystów, dążących do wzbogacenia się kosztem ogłupionych, zastraszonych swych zwolenników.

Bliższe zapoznanie się z historią Innocentystów naprowadza na wysnucie ciekawych wniosków: nie pobudki religijne, ani objawienie ducha, lecz cele bardziej realne pobudziły mnicha klasztoru bakuckiego — Lewizora Innocentego do założenia przed z górą 50 laty swojej sekty. Kazania mnicha Innocentego, który nazwał się ni mniej ni więcej tylko trzecim członkiem Trójcy Świętej — całkowicie demaskują reakcyjny charakter ziemskiej organizacji sekty.

Nowonarodzony „święty" przepowiadał „bliski koniec świata", wyklinał naukę i kulturę. Przepowiadał, że na każdego kto czyta książki, spadnie straszna kara, nawoływał ciemnych ludzi do „łączenia się" do współżycia niezależnie od płci i wieku. Zresztą podobne amoralne kanony nowej wiary służyły jedynie jako zasłona maskująca główną działalność Innocentego. Jego wspólnicy rozpoczęli wędrówkę do miast i wsi. Zbierali ofiary na budowę klasztoru „Świętego Ducha". Oczywista, iż większą część datków „święty" obracał na własne potrzeby. Pozostała gotówka szła do podziału między innymi kierownikami sekty.

Innocenty, wzbogaciwszy się, „wyrzekł się swej nauki". Prowadząc rozpasane życie zmarł przed 40 laty z opilstwa.

„Dochodowa sprawa" szybko znalazła kontynuatorów. W latach okupacji Besarabii przez bojarów rumuńskich, na czele sekty Innocentystów stanęli bracia — Iwan i Aleksander Kulaki — bogaci chłopi ze wsi Todoreszty w rejonie ungeńskim. Starszy z nich „Tatunio Iwan" („Bóg-Ojciec") — a młodszy Aleksander — („Michał Archanioł"). Sprytni oszuści prowadzili między sobą rozmowy, posiłkując się nieartykułowanym wyczynem. Oświadczali, iż „objawił im się język boży". Na początku żandarmi wiejscy porządnie stłukli „Chrzciciela" i „Archanioła". W okresie późniejszym podobne incydenty więcej nie powtórzyły się. Antyludowy rząd Rumuni królewskiej patrzył przez palce na działalność sekt religijnych.

Pewnego razu „święci" bracia Kulakowie pokłócili się w czasie podziału „ofiar" (na ten sam klasztor „Świętego Ducha"). Po tym nieporozumieniu każdy z braci przystąpił do organizowania własnej sekty — „Tatunistów" i „Archanielistów".

Żyjący obecnie „Michał Archanioł" rozwinął szeroką działalność. „Wydał on m. in. książkę z opisem swoich „świętych" cudów. Rozpowszechniał zbiorową fotografię uczestników zjazdu synów „Świętego Ducha", zamówił swego rodzaju pomocnika — ikonę wykonaną na linoleum, przedstawiającą rozwój „moralnych udoskonaleń" Michała Archanioła.

Z nastaniem władzy radzieckiej w Mołdawii zostały zachwiane podstawy oszukańczego procederu „Michała Archanioła". Zanikał analfabetyzm. Ludziom otwierały się oczy. Kierownicy sekty przestali wywierać wpływ na ludność. Dziesiątki i setki jej zwolenników zerwało z sektą, włączając się do pożytecznej pracy.

Zezwierzęceni herszitowie sekty zakonspirowali się. Obecnie wyjaśniono, jakimi sposobami posługiwali się Innocentyści w celu utrzymania swych wpływów w nowych warunkach. „Michał Archanioł" odwiedzając kryjówki dawał do picia szeregowym członkom sekty „własną krew".

Obiecankami uzyskania szybkiej łaski nakłaniał do współżycia kobiety i dziewczęta. W dążeniu do podkopania podstaw ustroju kołchozowego opracował on specjalny grafik. Pod groźbą „kary bożej" członkom sekty nie wolno było pracować więcej niż 100 dni w ciągu roku.

Obecnie nowe „kadry" sekty rekrutują się przeważnie spośród elementu przestępczego, bądź ludzi dotkniętych nieszczęściem, chorych, skrzywdzonych itd. Członkowie sekty zajmowali się porywaniem małych dzieci, umieszczając je w kryjówkach, gdzie były deprawowane, czyniąc z nich bezwolne narzędzia.

Po śmierci „tatunia Iwana", jego połowica Jekatirina Streki i „Michał Archanioł" rozpowszechniali wieść, iż „Tatunio" poszedł do nieba i powołał tam wszystkich szczerze wierzących Innocentystów. W niektórych wsiach rejonu prokijewskiego, lipkańskiego i innych ujawniono „pokoje śmierci", gdzie więziono otumanione ofiary. Nieszczęśliwym nie dawano ani pić, ani jeść, a gdy tracili siły zakopywano je żywcem „w imię triumfu świętego ducha".

Kronika filmowa zawiera wstrząsające fragmenty kryjówek członków sekty, ukazuje „pokoje śmierci", ciała zadręczonych kobiet, mężczyzn i dzieci Przestępczy „żywot świętych" członków sekty Innocentystów cechuje zaciekła nienawiść do ustroju radzieckiego. Treścią ich życia jest postępowanie, na które składa się oszustwo, szantaż, gwałt i fanatyzm.

Każdy, kto mimo woli dowiedział się prawdy o życiu „Michała Archanioła" lub jego wspólników, skazywany został niezwłocznie na karę śmierci. Tak np. z polecenia Aleksandra Kulaki zamordowani zostali w swoim czasie członkowie sekty — Makarij ze wsi Niżnije Nieśporami i Nadieżda — których ciała znaleziono w zagrodzie kaznodziei — Pantiejmana Ciegotaru ze wsi Łazo w rejonie orgiejewskim.

W końcu „Michał Archanioł" znalazł się na ławie oskarżonych. Rzecz oczywista, nie jako „męczennik wiary", lecz jako niepoprawny przestępca. W czasie rozprawy powiedział, iż jest prawie niepiśmienny i oprócz biblii w swym życiu nie przeczytał ani jednej książki. Ale w dogmatach biblijnych Aleksander Kulaki jest również nieukiem.

W roku 1956 występując na zebraniu członków sekty we wsi Wazereszty ogłosił on „za Świętą Trójcę" — swą była żoną Helenę oraz kochanki Zofię i Annę, jakkolwiek wiadomo, że według biblii „Święta Trójca" tworzyli: Bóg-ojciec, Bóg-syn i Bóg-duch święty.

Obecnie „Michał Archanioł" jest w stanie spoczynku, lecz sekta Innocentystów działa nadal. W ciągu ostatnich lat pojawiły się całe gromady samozwańczych „świętych". Oszuści i aferzyści spekulują na uczuciach łatwowiernych ludzi zbierając podstępnie wyłudzone datki. We wsiach mołdawskich znalazło się już wielu „Michałów Archaniołów" i innych „świętych".

Film demaskujący kontrrewolucyjny charakter działalności sekt, nakręcony przez wytwórnię mołdawską przedstawia również ludzi, którym spadło bielmo ciemnoty z oczu. Obecnie pracownicy wytwórni filmowej „Mołdowa Film" pracują nad stworzeniem pełnometrażowego obrazu o treści demaskującej nie tylko Innocentystów, lecz i kierowników innych tajnych sekt: „Świadków Jehowy", „Pięćdziesiątników" itd. działających — jak stwierdza I. Szwedow w porozumieniu z reakcją zagraniczną.

Społeczeństwo radzieckie z uznaniem powitało pożyteczną inicjatywę mołdawskiej wytwórni filmowej.

Za włoskim tygodnikiem „Vie Nuove" drukujemy w wolnym przekładzie pamiętniki autentycznego przemytnika amerykańskich papierosów zwanych popularnie we Włoszech „blondynkami". W poprzednim odcinku autor pamiętnika opowiada o szczegółach transakcji przemytniczych. Dziś mówi o spotkaniach z prawdziwymi i fałszywymi celnikami.

JAK PRZEMYCAŁEM „BLONDYNKI"

2)

Dostaliśmy potem rozkaz, by przez trzy noce od 21 do 23.30 czekać zawsze w pobliżu miejscowości C. Czekaliśmy dwie noce na próżno. Na trzecią noc, tuż przed północą, gdy już szykowaliśmy się do odjazdu, jeden z marynarzy usłyszał hałas motoru. Była lekka mgła utrudniająca widoczność. Nasi klienci przypłynęli rzeczywiście dużą barką. Załadowali te 140 skrzyń. Ledwo skończyliśmy wyładunek, z oddali doszedł nas znów huk motoru. Tym razem płynęli celnicy. Klienci zdążyli uciec. Próbowaliśmy i my uciekać. Celnicy jednak oświetlili nas potężnymi reflektorami i wycelowali w nas karabiny maszynowe. Nie było wyjścia. Trzeba było usłuchać wezwań motorówki i wejść do portu w Genui, razem z pozostałym ładunkiem.

Policja i celnicy czegoś się domyślali. Chcieli koniecznie się dowiedzieć, kto kupił u nas 140 skrzyń papierosów. My jednak zaprzeczaliśmy. Twierdziliśmy wprost, że mieliśmy tylko 60 skrzyń papierosów i mamy je dotąd na pokładzie.

W kajucie kapitana posiadaliśmy bowiem dokument podpisany in blanco. W takich sytuacjach jak ta, wpisywało się tylko cyfrę aktualnego stanu załadunku. Papierosy wolno wozić każdemu. Nie wolno ich tylko sprzedawać bez cła do Włoch. Tego właśnie dowodu rzeczelnej sprzedaży zabrakło policji i celnikom. Było jedno tylko niebezpieczeństwo. Oto w sejfie na statku znajdowało się 15.000 dolarów, które otrzymaliśmy za tamte 140 skrzyń. Baliśmy się, że przy dokładnej rewizji ktoś te pieniądze zauważy i zapyta skąd je mamy. Na szczęście celnicy tych pieniędzy nie dostrzegli.

Na drugi dzień nasi szefowie Henri i Jean dowiedzieli się o całej przygodzie. Wieczorem zakradli się na statek i zabrali obciążające nas dolary. Dowody winy znikły. Tym niemniej nasz statek był już stracony dla kontrabandy. Policja wpisywały do rejestru podejrzanych. Musieliśmy go więc zostawić w Genui.

Po zatrzymaniu naszego Silene (tak nazywał się statek), kilku wspólników odłączyło się od Henri i Jean. Mieliśmy do dyspozycji owe jachty, które zakupiono przedtem. W oparciu o te jachty, Henri sporządził nowy plan nie z tej ziemi. Nie mając dobrze wyposażonego okrętu, zaczął studiować przepisy portowe i dekrety celne. Doszedł do wniosku, że nie mówią one nigdzie o tym, iż nie wolno przewozić papierosów samolotami. Wynajął więc samolot transportowy i już następnego dnia powrócił z Tangeru do Nicei z ładunkiem 180 skrzyń „blondynek".

Plan był taki: samolotem przywożono papierosy do Nicei i Marsylii zupełnie legalnie. Przesyłka adresowana była na Maltę lub na Korfu. Francuscy celnicy nie kontrolowali jej, ponieważ była to przesyłka tranzytowa. Zupełnie legalnie i oficjalnie przewoziliśmy papierosy z lotniska ciężarówką do portu i tu ładowaliśmy na jacht. Henri pilnował samolotu, a ja z Jeanem byliśmy na jachcie. Wszyscy marynarze otrzymali polecenie zachowania tajemnicy.

Plan ten dobrze szło. Pojawiła się dość szybko jednak konkurencja. Zagrożony przez nią nasz samolot musiał potem lądować na stałe nie w Nicei a w Marsylii. Francuskie bandy przemytnicze, tzw. „Korsykanie" i „Marsylijczycy" nie interesowały się przemytem do Włoch, ale żywo obserwowały to, co się dzieje we Francji. My przecież pracowaliśmy na ich terenie.

Francuscy przemytnicy przeszkadzali nam na wszystkie sposoby. W związku z tym Jean polecił mi nie zatrzymywać jachtu w pobliżu portu w Marsylii. Henri ze swoim jachtem bał się mniej i zostawił go pewnego razu na noc w starym porcie. W nocy ktoś dobił do burty i zamknąwszy załogę pod pokładem, zabrał cały ładunek 400 skrzyń. Po tej lekcji podwoiliśmy ostrożność. Ale na próżno. Wkrótce potem sami wpadliśmy w ręce piratów tytoniowych.

Celnicy na pokładzie

19 listopada wpłynęliśmy z ładunkiem 400 skrzyń „blondynek" do Tulonu. Jean był na lądzie, ja więc dowodziłem jachtem. Nie chciałem nocować w porcie i pod wieczór wyszliśmy na morze. Wtedy maszynista zameldował mi, że nawaliła pompa w jednym silniku. Powiedział przy tym, że to drobiazg, że da się wszystko zreperować w ciągu godziny. Przez ten czas pociągnie i jeden motor. Przyjąłem to do wiadomości i jechaliśmy dalej, nieco wolniej niż poprzednio, ale jechaliśmy. Zeszedłem na dół, a przy sterze zostawiłem jednego z załogi — Gilberta. Kiedy byłem pod pokładem, usłyszałem huk syreny, a potem szum jakiegoś obcego motoru. Wyszedłem na górę i pytam Gilberta co się stało, dlaczego zatrzymał jacht. Odpowiedział, że za nami płynie motorówka celników i sygnalizuje, żeby się zatrzymać. Rzeczywiście z tyłu podjeżdżała do jachtu motorówka. Dwóch ludzi z motorówki weszło na nasz pokład. Jeden trzymał gotowy do strzału pistolet maszynowy, drugiemu u pasa kołysał się potężny Colt.

— Co wieziecie? — zapytał ten z Coltem.

— Papierosy. Ale wszystko jest w porządku. Wyjeżdżaliśmy godzinę temu z Marsylii. Musieliście chyba o tym wiedzieć.

— To nieważne. Pokaż listy przewozowe.

— Chodźcie, są pod pokładem.

— Wy zostańcie tutaj, — rzucił komendę ten z Coltem swemu koledze. Moi trzej marynarze zostali na pokładzie pod czułą opieką faceta z pistoletem maszynowym. Prowadziłem swego gościa do kajuty i ciągle tłumaczyłem się i udawałem, że nie wiem, czego może ode mnie chcieć. Przerwał moje tłumaczenie krótko:

— Cicho bądź! Wiem dobrze, że jesteście z kontrabandy.

Poczułem w tej chwili dotyk lufy Colta na plecach. Mimo to odpowiedziałem pewnie:

— Kontrabanda? Dlaczego? Mamy przecież wszystkie papiery w porządku.

— Nie rozumiesz? Zaraz będziesz wszystko rozumiał.

Nie sprawdził nawet papierów. Odprowadził mnie do marynarzy na górę. Spojrzałem na celnika, który trzymał ich pod strażą. Miał czapkę mocno naciągniętą na oczy, a twarz przesłoniętą cienką zasłoną. Zdziwiło mnie to. Co za celnik tak nieprzepisowo ubrany? Popatrzyłem na mundury obu i stwierdziłem, że naszywki są przyczepione niedbale, a nawet nieprawidłowo. To na pewno były fałszywi celnicy. Po chwili z motorówki jeszcze trzech ludzi przeszło na nasz pokład. Jeden poszedł wprost do maszynowni, drugi zajął się sterem. Ten, który pilnował mnie, bał się stanąć w świetle. Może myślał, że go poznam? Sprawa była zupełnie niejasna.

Kazali nam wszystkim zejść pod pokład. Poszliśmy. Za chwilę nasz jacht ruszył. O dziwo, pracowały oba motory. Czyżby z tą pompą to była bujda? Zapytałem Gilberta czemu zatrzymał bez mego rozkazu. Gilbert tłumaczył się: „myślałem, że dobrze robię. Dawali mi trzy znaki. Zobaczyłem ich zupełnie nagle i byłem przekonany, że to prawdziwi celnicy". Byliśmy więc w pułapce.

(Ciąg dalszy za tydzień)

22-letnia Juliette Mayniel gra w filmie „Krewni". Odkrył ją francuski reżyser Chabrol, który zobaczył ją w filmie reklamującym... mydła toaletowe.

Fot. — CAF

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i spełnienia najskrytszych marzeń Pani Helenie Janucik, zam. w Białymstoku przy ul. Dojlidzkiej 17, przesyła wraz z pięknym wierszem A. Słonimskiego pt. „O pewnym przyjacielu" — mgr inż. Janusz Wójtkiewicz.

A. SŁONIMSKI

O PEWNYM PRZYJACIELU

Mój drogi — prosiłaś cicho,
Patrząc się w oczy nieśmiele —,
Będziemy żyli ze sobą
Naprawdę jak przyjaciele.

Lecz przyjaźń taka na pewno
Skończy się później czy prędzej.
Bo cóż mi to za przyjaciel,
Co nie pożycza pieniędzy?

I musi wracać do domu,
Gdy bije dwunasta godzina.
I cóż mi to za przyjaciel,
Który nie pije wina?

I cóż mi to za przyjaciel,
Co nie wychodzi bez matki.
Ma wachlarz, pióra na głowie
I jada tylko pomadki?

I cóż mi po przyjacielu,
Który ma parę warkoczy,
I ma najsłodsze usta
I najpiękniejsze oczy?

Kącik bridge'owy

Otwarcie licytacji 2 bez atu

Kryteria:
1. **Wartość karty w granicach od 22 do 24 pkt. Milton a.**
2. **Zrównoważony układ ręki.**
3. **Zatrzymanie w czterech kolorach.**

Przykłady:
- ♠ AKD, DWx, KDxx, AWx*)
- ♥ Ax, KWxx, KDW, ADWx

Wielu czytelników zapyta: jakie dać otwarcie z karta, której układ kwalifikuje się do rozpoczęcia licytacji od ba, a której nie zawiera się w granicach 19—21 pkt? Odpowiedź jest bardzo prosta: otworzyć 1 w kolor posiadanej czwórki (przy dwóch czwórkach lepiej z młodszej), a po pozytywnej odpowiedzi partnera „skoczyć" w bez atu. Np.:
- ♠ AWx, Kxx, KDxx, ADx otworzyć należy 1k, a po odpowiedzi 1c zalicytować 2ba;
- ♠ Axx, DWxx, Ax, AKWx otworzyć 1t, po odpowiedzi 1k lub 1n skoczyć na 2 ba;
- ♥ KW, AK10x, Axxx, KDx otworzyć 1k, po odpowiedzi 2t skoczyć na 3 ba.

ODPOWIEDZI NA OTWARCIE 2 BEZ ATU

Otwarcie 2 bez atu nie jest forsujące i partner może po nim spasować.

A) GDY RĘKA ODPOWIADAJĄCEGO JEST ZRÓWNOWAŻONA

4—8 pkt. — należy licytować 1 bez atu,
9 pkt. — 2ba,
10 pkt. — najpierw zalicytuj kolor, a w II okrążeniu 4ba.

Szlemik jest b. prawdopodobny chyba, że otwierający miał minimum (32 pkt).

11—12 pkt. — 6ba,
13—14 pkt. — najpierw zalicytuj kolor, a w II okrążeniu 6ba.
17 pkt. licytuj 7ba.

B) GDY RĘKA ODPOWIADAJĄCEGO JEST NIEZRÓWNOWAŻONA

1. Należy licytować każdy 6-kartowy kolor bez względu na siłę karty w honorach.
2. Należy licytować każdy starszy 5-kartowy kolor, jeśli ilość punktów za honory wynosi przynajmniej 4.
3. Należy licytować 4 w starszy kolor, jeżeli odpowiadający ma 6-kartowy kolor i około 3 pkt. w honorach.
4. Nie należy pokazywać młodszych kolorów, chyba, że istnieje możliwość gry szlemikowej.

Przykłady:
- ♠ K10xxx, Dxx, x, xxx po otwarciu 2 bez atu licytuj 3 pik, jeśli partner powtórzy ba — pasuj.
- ♥ 109xxxxx x, xxx, xx odpowiedź 3 pik, jeśli partner powtórzy ba — 4 pik.
- ♦ KD10xxx, x, xx, Kxxx odpowiedź 4 pik,
- ♣ KDxxx, xx, Wxx, Kxx licytuj 3 pik, potem 4 ba.

*) rozkłady zapisane w kolejności pika, kiery, karo, trefle.

J. O.

Sławny przed laty aktor filmowy, bożyszcze kobiet Ramon Novarro nakręca film z Sophią Loren.

Fot. — CAF

GRAMY w SZACHY (10)

GAMBIT SZKOCKI

Grana na XIII Olimpiadzie w 1958 r.

Białe:	Czarne:
D. Penrous (Anglia)	**W. Smysłow** (ZSRR)

Uwagi arcymistrza Smysłowa według radzieckiego miesięcznika „Szachmaty".

1. e4, e5. 2. Sf3, Sc6. 3. d4, ed4. 4. e3?

Mnie częściowo zaskoczyło, że młody angielski mistrz zagrał ten półzapomniany stary gambit.

4...dc. 5. Sc3, Gb4. 6. Gd4, d6. 7. 0-0, Gc3. 8. bc, Sf6. 9. Ga3, Gg4.

Tu Penrous zamyślił się przeszło pół godziny. Ta pozycja w jego turniejowej praktyce powstała pierwszy raz.

10. Gb5, 0-0. 11. Gc6, bc. 12. e5, Sd5. 13. Hd3.

Na 13. c4 mogło nastąpić 13... Sb6. 14.ed. Sc4, jeśli 13. ed to 13...We8. 14.dc, Hc7 z lepszą grą czarnych.

13...We8. 14.ed

Teraz nastąpi forsowny wariant, w którym czarne zdobywają atak. Na 14. Sd4, dc. 15. Sc6, Hd7 białe zostają bez pionka.

14...Sf4. 15. Hc4, Se2. 16. Kh1, Gf3. 17. gf, ed. 18. Hc6, We8. 19. Hd6, Hh4.

Czarne zwróciły przeciwnikowi piona i same ofiarowały jeszcze jednego, a w zamian otrzymały groźny atak. W trudnym położeniu białe nie znalazły najlepszej obrony i szybko przegrały.

20. Wfd1, Hf2. 21. Wf1, Hh4. 22. Wad1, We6. 23. Hd7, Sg3+! 24. Kg1

Jeśli 24. Kg2, We2+.

24...We8. 25. Wf2, Se2 . Białe poddały się.

„Cyclops", aparat amerykański, którego głowica zawiera kobalt 60, może dokonywać zdjęć przez warstwę stali o grubości 12 cali (ok. 30 cm).

Fot. — CAF

Kupujemy na raty

Białostocki PDT wprowadził ostatnio ratalną sprzedaż niektórych artykułów przemysłowych. Można więc nabyć na raty odzież, której cena wynosi więcej niż 700 zł, można też kupić ratalnie motocykle (z wyjątkiem WFM i WSK), radia, lodówki — „ZIL".

Gospodynie domowe mogą nabyć też na raty froterki krajowej produkcji i czeskie pralki.

Sprzedawane są również na raty aparaty fotograficzne, których cena wynosi ponad 1.500 zł.

Na tropie szkodników

Może są już na Twojej działce

Chyba w żadnym innym mieście nie ma tylu sadów, działek i przydomowych ogródków co w Białymstoku. W związku z tym Stacja Ochrony Roślin prowadzi na terenie miasta, jak i całego województwa, specjalne obserwacje i doświadczenia. O pojawieniu się jakiegoś gatunku szkodnika w sadach czy ogrodach fachowcy sygnalizują i podają sposoby zwalczania niepożądanych „gości".

Oto w ostatnim czasie zauważono, iż w sadach wysiedł już z kryjówki kwieciak jabłkowiec i zabrał się do niszczenia pączków kwiatowych. Szkodnik ten może wyrządzić niemałe spustoszenie, jeżeli jeden owad niszczy do 100 pączków.

Kwieciaka zwalczamy opryskiwaniem drzew (do chwili pękania pączków) 1-procentowym krezotolem z dodatkiem 0,25 proc. Azotoxu M-40. Oprysk ten niszczy jednocześnie jaja mszyc miodówki, larwy miseczników i inne, których występowanie również zauważono w naszych sadach.

Opryskiwać drzewka można również po pęknięciu pączków, ale już samym Azotoxem w ilości 1/4 litra na 100 l. wody. (m)

Ciekawsze audycje radiowe

...w ŚRODĘ

6.40 Muzyka poranna; **8.45** Duet fortepianowy; **10.00** Poranny koncert muzyki poważnej; **11.30** Opowiadania z niedalekiej przeszłości; **11.50** Zespoły i soliści; **13.10** Melodie na organach kinowych; **16.00** Koncert orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR; **17.00 Mam lat dwanaście — rep.; 17.15 Radio - Reklama; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.35** Muzyka i aktualności; **19.50** Polskie piosenki rozrywkowe; **20.40** Koncert życzeń muzyki poważnej; **21.30** Przegląd wydarzeń kulturalnych za granicą; **22.35** Teatr Kameleon.

DOKĄD DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Przygoda florencka", L. H Morstina — godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Kobieta w oknie", prod. amerykańskiej, dodatek: „Sport i parasol", prod. francuskiej, godz. 11.30, 13.45, 16, 18 i 20.15 (od 18 lat).

„Ton" — „Bitwa o ciężką wodę", prod. francuskiej, dodatek — „Wielka nadzieja", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (od 12 lat).

„TPP-R" — „Lato", prod. czeskiej, godz. 16, 18 i 20 (od 18 lat).

„Roma" — „Zdradliwa przeleć", prod. radzieckiej, godz. 18 (od 7 lat).

Dom Prasy — Wystawa chińska „Wielki skok" — o osiągnięciach Chin Ludowych (czynna od godz. 10—20).

Muzeum — Wystawa harcerska (czynna od godz. 11 — 17).

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

Cyrk szwedzki (plac nad Białką) — godz. 19.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Gość z zaświatów"

„1 Maja" w Łapach — „Trzynasty komisariat"

„Zorza" w Ełku — „Czarujące istoty"

„Millenium" w Łomży — „Trójgłowy smok"

„Październik" w Łomży — „Jaskółka"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Kadet Russel"

Augustów — „Kochankowie z Werony"

Bielsk - Podl. — „Portier z lazurowego wybrzeża"

Siemiatycze — „Na tropie"

Sokółka — „Cichy Don" I i II część.

Mońki — „Porte des Lilas"

Gołdap — „Dziewczyna z domu poprawczego"

Wys. - Mazow. — „Pilot odrzutowców"

Jedwabne — „Podlotki"

Kolno — „Rozwód"

Szczuczyn — „Zapaśnik i blazen"

Sejny — „Kapitan z Kolonii"

Nie 150 a 25 tys. zł

W sprawozdaniu z Konf. Sam. Rob. w BZPB w Fastach podaliśmy, że przy podziale funduszu zakładowego oddano do dyspozycji dyrektora 150 tys. zł z przeznaczeniem na nagrody dla pracowników. Był to tylko projekt. Ostatecznie zadecydowano, że na ten cel przeznaczy się kwotę nie 150 tys. zł a 25 tys. zł.

SZCZECIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO Nr 1 w Szczecinie

przyjmie natychmiast do pracy na terenie miast Świnoujścia, Stargardu i Pyrzyc

50 murarzy-tynkarzy

o wysokich kwalifikacjach do robót murowych i tynkarskich. Praca na akord — średni zarobek miesięczny od 2.000—3.000 zł i wyżej. Zwrot kosztów przejazdu na miejsce pracy po przepracowaniu jednego miesiąca, dodatek za rozłąkę w wysokości 18 zł na dobę oraz bezpłatna kwatera w hotelu robotniczym zagwarantowane.

Kandydaci winni załatwić wymeldowanie z miejsca zamieszkania (na okresowo), zabrać dokumenty zawodowe oraz zwolnienie z ostatniego miejsca pracy.

Zgłoszenia: SPBM Nr 1 Szczecin, Al. Jedności Narodowej 42 I p. pok. 43. k 531-0

OGŁOSZENIE w „GAZECIE BIAŁOSTOCKIEJ" — TO NAJLEPSZA FORMA REKLAMY

Wielka obniżka cen

obuwia wiosenno-letniego

przed sezonem!

ŻĄDAJ OBUWIA W NOWEJ CENIE

z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Obuwiem

we wszystkich sklepach obuwniczych MHD, PSS i PDT!

Om k 412-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

20 pracowników sezonowych, w tym 15 kobiet i 5 mężczyzn do prac polowych i ogrodniczych zatrudni Stadnina Koni Samborzec z siedzibą w Samborcu, powiat i stacja kolejowa Sandomierz, poczta Samborzec. Byłoby dobrze gdyby wszyscy chętni byli z jednej okolicy. Koszty przejazdu do Samborca i powrót do domu po skończonym sezonie zwracamy.

Okres pracy pracowników sezonowych będzie trwał od miesiąca kwietnia do listopada br. Stołówka i pomieszczenia zapewnione. Stadnina położona jest w pięknej okolicy i pośrodku dużej wsi, sklepy, poczta i inne udogodnienia na miejscu. Prosimy o nadsyłanie listownych powiadomień, a po otrzymaniu od nas odpowiedzi, o przyjazd.

Jeśli zorganizowałaby się cała grupa — delegujemy po Was naszego pracownika, który przywiezie Was na miejsce pracy. Praca i płaca w myśl UZP.

k 428-1

Cyrk Szwedzki w Białymstoku tylko do 19-go kwietnia 1959 — nieodwołalnie! k 516-1

Ogłoszenia Drobne

PODZIĘKOWANIE

Dr Ignacemu Skoleckiemu za staranne i bezinteresowne leczenie serdeczne podziękowanie składa — Kalisz. g 1034-1

LOKALE

Zamienię 2 pokoje z kuchnią, słoneczne, duże, i p. centrum w starym budownictwie, na pokój z kuchnią w nowym budownictwie. Wiadomość: w Biurze Ogłoszeń. g 1046-1

Zamienię pokój w śródmieściu Grudziądza na pokój w Białymstoku. Wiadomość: Białystok, ul. Lipowa 45 m. 11. g 1042-1

Zamienię mieszkanie 2 pokoje z kuchnią w Białymstoku na podobne w Warszawie. Wiadomość: Sklep Foto-Optyka, Białystok, Sienkiewicza 7. g 1040-1

PRACA

Potrzebna pomoc do dziecka. Zgłaszać się: Białystok, ul. Północna 2. g 1048-0

Potrzebna pomoc domowa. Zgłoszenia z referencjami. Białystok, ul. Malmeda 13 m. 36, Szedziowa. g 1024-0

SPRZEDAŻ

Sprzedam plac przy ul. Pułaskiego. Wiadomość: ul. Słoneczna 6 m. 2 (Nowe Miasto). g 1012-1

Sprzedam lub oddam w dzierżawę gospodarstwo rolne o powierzchni 7 ha, wraz z całkowitym zabudowaniem i inwentarzem żywym, położone obok dworca kolejowego. Adres w Biurze Ogłoszeń. g 1044-1

Sprzedam motor „BMW Sachara" z koszem. Zgłaszać się: ul. M. Nowotki 18 m. 5, Stefanowicz. g 1041-1

Foto-Optyka w Białymstoku prowadzi sprzedaż ratalną aparatów i sprzętu fotograficznego. g 1039-1

Sprzedam motor WFM wiśniowy, w 3n idealny. Białystok, Lipowa 16 m. 81. g 1037-1

Sprzedam tanio samochód osobowy „Ford" stan dobry. Białystok, Sienkiewicza 104, Władysław Kudrewicz. g 1038-1

Sprzedam psa-sukę rasy wilk młoda, nadającą się do tresury. Białystok, Antoniuk-Fabryczny 6 m. 2. g 1036-1

Sprzedam okazyjnie moto-rower „Simson", nowy. Białystok, ul. Młynowa 8, Józef Perkosz. g 1035-1

Sprzedam plac 5.360 m² wraz z domkiem jednorodzinnym (dwa pokoje z kuchnią) w Tłuszczu przy linii elektrycznej. Nabywcy mieszkanie wolne. Wiadomość: Białystok, Malmeda 17 m. 8. g 1033-1

Sprzedam motor elektryczny 4,5 KW. Białystok, ul. Szosa do Supraśla, kol. Bagnówka nr 1. g 1032-1

Sprzedam gospodarkę w ilości 18 ha. Położenie gospodarki jest dogodne, w odległości 4 km od miasta Grajewa. Adresy proszę kierować na nazwisko Bronisław Zalewski, kol. Szymany, pow. Grajewo. p 938-0

Sprzedam tanio motor „K-55", Białystok, Mazowiecka 86 m. 1. g 997-1

Sprzedam tanio wózek dziecięcy głęboki oraz spacerowy na dwóch kółkach w dobrym stanie. Białystok, Daleka 4 m. 2. 1016-1

ZGUBY

Zgubiono legitymację, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Białymstoku, na nazwisko Lucyna Wojciuła. g 1045 1

Zgubiono legitymację, wydaną przez Technikum Gastronomiczne w Białymstoku, na nazwisko Danuta Kunda. g 1043 1

RÓŻNE

W dniu 16. IV. 1959 r. (czwartek) odbędzie się jarmark powiatowy na Rynku Siennym w Białymstoku, zorganizowany przez PZGS „Samopomoc Chłopska" w Białymstoku. Na stoisku będzie szeroki asortyment maszyn i narzędzi rolniczych, obuwia, kontekcji i galanterii metal. k 547-1

Korespondencyjne kursy księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105. k 472-0

300 małżeńskich ofert zawiera Biuletyn Informacyjny Biura Matrymonialnego „Syrenka", Warszawa, Miodowa 12. Napisz! Prześlij 10 złotych znaczkami. k 473-0

Biuro Matrymonialne „Nowa Fortuna" Warszawa, Elektoralna 11 posiada oferty krajowe i zagraniczne, załatwia wszelkie formalności ślubne. Zainteresowanym przesyłamy za zaliczeniem Biuletyn Ofert. k 529-0

300 ofert małżeńskich zawiera Biuletyn Informacyjny Biura Matrymonialnego „Nowa Fortuna" Warszawa, Elektoralna 11. Napisz! Prześlemy dyskretnie, opłata przy odbiorze. k 528-0

B. Z. Graf. P-2

197

W bibliotece Kostrzewa wynajduje opis kuszy. Jednak to go nie zadowala. Udaje się więc do muzeum, gdzie dokładnie ogląda ją.

W rozmowie z Zaczkiem kapitan zastanawia się jak skonstruować podobny przyrząd, który wyrzuciłby sztylet.

— Zahołowałem ten browar do cukierni. Demonstracja na cały regulator. Jeżeli ktoś rzeczywiście nas kapuje, nie będzie chyba miał wątpliwości, że właśnie fatygant, a nie co innego. Ale powiadam wam, doktorze, to nie browar, a istny piec. Ledwo zdołałem unieść skórę w całości...

Kostrzewa roześmiał się. Zaloty tej podobnej raczej do słonia dziewczyny musiały być nie pozbawione swoistego uroku.

— Ale zdołaliście ją jednak unieść? — zapytał rozbawiony.

— Uff — odsapnął — jakoś... Tylko... — nagle spoważniał — zachodzą pewne komplikacje. Ona chce stąd odejść i to natychmiast.

— To rzeczywiście nie byłoby dobrze. Rudzińska nie zechce zostać sama, a kto wie czy jej kogoś nie podsuną.

— Tak. Wtyczka w tej sytuacji stanowi rzecz zupełnie prawdopodobną.

— Nie próbowaliście jej namówić żeby pozostała?

198

— Jeszcze jak. Robiłem wszystko co w mojej mocy. Sześć ciastek z kremem i dwie szarlotki, nie mówiąc już o słodkich oczach. Gdzie tam, ani nawet chce słyszeć.

— Co ją tak nagle przypaliło?

— To him... — urwał z wahaniem. — Najlepiej wysondujcie ją sami, doktorze.

— Nie pytaliście jej? — Kostrzewa nie ukrywał zdziwienia.

— Owszem... ale plecie takie bzdury, że człowiekowi włosy stają dęba na głowie.

— Jakiego rodzaju bzdury?

— Że... no... to całkiem głupia dziewczyna. Mówiłem przecież, że inteligencja na poziomie przedszkola. Albo jeszcze niżej. Ubrdała sobie, że tu straszy.

— Straszy? Hm... ludzie nie lubią miejsc, gdzie przeszła gwałtowna śmierć.

Poszedł do kuchni.

— Czy to prawda, że panna Marysia chce stąd uciec?

— I ucieknę. Dawno już powinnam była. To jest przeklęty dom.

Przysiadł na brzeżku białolakierowanego krzesła.

— Oo... zaraz przeklęty — przymrużył żartobliwie oczy — co też panna Marysia opowiada.

— Przeklęty — powtórzyła ponuro.

— Mało jest domów, w których by nikt nigdy nie umarł.

— Żeby to tylko to. Nieboszczyk, to nieboszczyk, panie świeć nad jego duszą, ale tu...

— Co? Chyba panna Marysia nie widziała ducha? — wciąż używał kpiarskiego tonu, pragnąc zbagatelizować sprawę.

— Ja? — policzki jej zszarzały — niech mnie ręka boska broni — skreśliła na obfitym biuście zamaszysty znak krzyża — umarłabym chyba.

— No więc... — nie dała mu jednak przyjść do słowa.

— I nie chcę zobaczyć póki żyję. A w tym domu... Wszyscy wiedzą przecież dookoła jak tu jest.

— Wszyscy? — to zaczynało wyglądać podejrzanie — kto mianowicie?

— Nno... choćby dziewczyny pracujące w sąsiedztwie. I ta spod czwartego, i spod ósmego, i nawet z przeciwka. A w spółdzielni to niby nie? Wszyscy.

— Ciekawe z jakiego źródła zaczerpnęły swoje wiadomości? Bo przecież żadna z nich nigdy tu nie była.

199

— A bo to trzeba być, żeby wiedzieć? Takie wieści to jak wiatr... A zresztą choćby ten ogrodnik co był tutaj...

— Golik?

— Ja tam nie wiem jak mu było. Ogrodnik. I ta dziewczyna, na której miejscu nastałam. Jakby pan sam nie wiedział.

— Naprawdę nie wiem.

Machnęła niedowierzająco ręką.

— Gadanie... Jak zobaczyła ducha, to poleciała w nocy za furtkę. Ale bo to można uciec przed takim czymś? I tak jej skręciło kark.

— Żeby taka rozsądna osoba jak panna Marysia wierzyła w podobne historie.

Próba wzięcia jej pod włos spaliła jednak na panewce.

— Rozsądna, nie rozsądna — burknęła. Co tu ma rozsądek? Najlepiej niech pan zapyta naszej pani. Jak poleciałam do niej, to próbowała wykręcić kota ogonem, ale przecież nie potrafiła zaprzeć.

— Co do tych duchów?

— Względem tego co było wtedy z tą nieboszczką dziewczyna.

Kostrzewa wstał ociężale. Opary nonsensu znowu gęstniały. Rudzińska?

Postanowił z nią niezwłocznie porozmawiać na ten temat.

— Jaka była właściwie bezpośrednia przyczyna odejścia Barbary?

W miarę słuchania, wpadał w coraz głębszą zadumę. Tego wszystkiego nie było w protokółach. Zeznania Golika na temat nagłego odejścia Barbary ujęto w krótkich słowach: „powiedziała, że ani chwili dłużej nie pozostanie w domu, gdzie popełniono morderstwo". Zupełnie zresztą zrozumiałe. Niesamowita opowieść o duchach jako materiał akt dochodzenia? Po prostu śmieszne. Zaczek widocznie nie brał udziału w tym przesłuchaniu. Inaczej musiałby przecież wiedzieć.

— Czy ona była skłonna do histerii?

— Barbara? Och nie... Chyba nie... W każdym razie nigdy nie zauważyłam u niej żadnych objawów, które by mogły o tym świadczyć.

— Dziwna historia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANDRZEJ PIWOWARCZYK

Stary zegar

Po tygodniu, kiedy się wszyscy wymądrzyli, kiedy już zasięgnęliśmy w sprawie zegara opinii najwybitniejszych fachowców — okazało się, że wiemy, iż nic nie wiemy... Miałem wtedy przed oczyma ciemność chyba głębszą i czarniejszą niż dno zalanego smołą jeziora.

III

Kapitan Gleb przymknął oczy i przygryzł górną wargę, jak gdyby porządkował w tej chwili dalsze wydarzenia, o których niebawem miałem od niego usłyszeć. Pochylając się nieco nad biurkiem, kontynuował swoją opowieść:

— Przyszła wiosna tysiąc dziewięćset czterdziestego dziewiątego roku. Minęło prawie piętnaście miesięcy od chwili, gdy w pociągu z Warszawy do Białegostoku, w pobliżu stacji Szepietowo, zabity został przez nieznanych sprawców złotnik, człowiek o kryształowym charakterze, cieszący się pełnym zaufaniem przełożonych i najlepszą opinią środowiska, w którym przebywał.

Po rozważeniu wszystkich za i przeciw, mimo incydentu z zegarem, wróciliśmy do poprzedniej hipotezy:

Ślady, jak wiecie, prowadziły do grasującej na terenie Białostocczyzny bandy Filipa. Nic też dziwnego, że z chwilą kiedy banda została zlikwidowana przez UB, MO i KBW — wydelegowano mnie do Białegostoku. Jak pamiętam, udało mi się właśnie skończyć zagmatwane śledztwo, w związku z wypadkiem wielkiej kradzieży w Muzeum Narodowym i teraz, pełen najlepszych chęci, zgłosiłem się do odpowiednich władz województwa białostockiego.

— Chcemy, żebyście poruczniku (byłem wtedy podporucznikiem), wzięli udział w przesłuchaniu Filipa — chodzi o wypadek pod Szepietowem — o sprawę, co do której prowadziliście już dochodzenie... — powiedział mi szef UB w Białymstoku.

Dopiero później miano przewieźć Filipa do Warszawy — z uwagi na działalność związaną z Warszawą i z uwagi na peeselowskie kontakty. Tymczasem odbywało się jeszcze wszystko na miejscu. Otrzymałem więc do wglądu akta. Szczególnie zainteresowała mnie znajdująca się wśród innych notatek wzmianka: Filip miał w Warszawie swoich przedstawicieli czy też tak zwanych rezydentów. Porozumiewał się często z nimi, jak wynikało ze wzmianki, przy pomocy umówionych telegramów. Byli obowiązani wykonywać jego polecenia pod karą śmierci. Płacił, ale i wymagał. Fundusze, rzecz jasna, płynęły z rabunku, przeważnie kas spółdzielczych, poczt i instytucji państwowych. Słynny był między innymi napad rabunkowy na bank w Wysokiem Mazowieckiem. Napad ten przeprowadzili ludzie Filipa, którzy w tym celu przyjechali z Warszawy.

Czytając o tym przypomniałem sobie, że nazajutrz po zabójstwie złotnika, kiedy znalazłem się na torze pod Szepietowem — dwu nieznanych ludzi sprzeczało się o treść polecenia, które wydał „stary". Filip był nazywany przez swoich w potocznej mowie „starym" — ujawniono to w dotychczasowych badaniach. Mogłem więc dorzucić do śledztwa swoje „trzy grosze".

Filip, jak pamiętacie, wysłał do Warszawy telegram, zabraniający przeprowadzenia jakiejś akcji, odwołujący tę akcję. Natomiast ci podejrzani ludzie, członkowie bandy, których rozmowę podsłuchałem kiedyś na torze, twierdzili, że otrzymali telegram akceptujący plan i nakazujący jego wykonanie. W rezultacie Filip ukarał wykonawcę planu — niejakiego Borutę — śmiercią.

Ten szczegół był właściwie bez zbytniego znaczenia w całości sprawy Filipa, bandyta bowiem miał już na swym koncie tyle innych przestępstw, że to jedno dodatkowe nie odgrywało najmniejszej roli.

Sprawa zabójstwa złotnika w Szepietowie i w Białymstoku, jak orientowałem się z odpisów dochodzeń, przesyłanych nam w odpisie przez miejscowe MO i UB — pozostawała rzecz prosta, nie wyjaśniona. Postanowiłem przeto spytać Filipa, jak to wydarzenie w jego oczach wygląda i co on o tym sądzi...

Odpowiedział ponurym głosem skazańca, który zdaje sobie sprawę ze swojej absolutnie beznadziejnej sytuacji:

— Jak kto sam „rozłupał" dwunastu ludzi z UB — to co mu szkodzi jakiś tam jeden złotnik! Nic o tym nie wiem...

— Zastrzeliliście niejakiego Borutę, który był waszym człowiekiem. Stało się to nad ranem, tej samej nocy, kie-

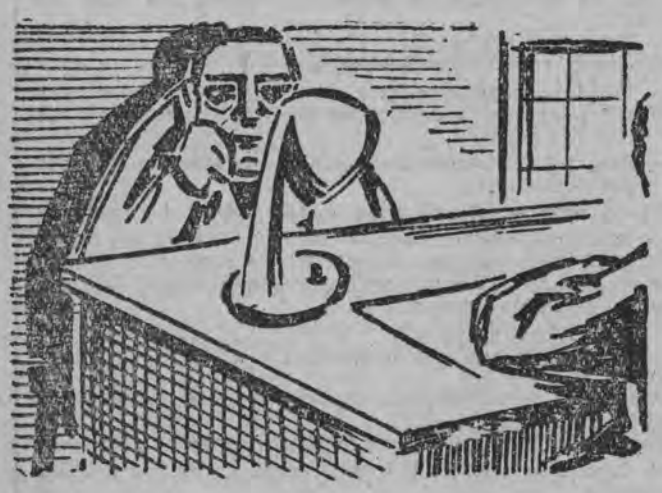

dy w pociągu padły strzały, wymierzone w złotnika...? — odezwałem się patrząc uważnie w nalaną, rzeźniczą twarz Filipa.

Nie drgnął mu ani jeden muskuł.

— Nie macie czego żałować — odpowiedział. — Boruta narozrabiał prawie tyle samo co ja. Chodziło w tym wypadku o likwidację jednego z naszych, który zdradził w Szepietowie. Plan był. Postanowiłem jednakże zaczekać. Wysłałem więc Borucie telegram na adres jego kumpla do Warszawy, żeby nie wykonywał wyroku. Jednak kumpel twierdził, że otrzymał zupełnie inny telegram. Boruta przyjechał i spławił zdrajcę. Ponieważ nie było mi to na rękę, kiedy zgłosił się do mnie — wyprowadziłem go za stodołę i palnąłem mu w łeb... Czy i jak doszło do zmiany w treści telegramu, nie wiem. To tyle. Naprawdę o waszym złotniku słyszę po raz pierwszy...

Nie można było wątpić w szczerość wyjaśnienia. Rzeczywiście w Szepietowie w tamtym czasie zaginął jeden z podejrzanych o udział w napadach. To wyjaśnienie Filipa przyczyniło się tylko do odnalezienia ciała, które Boruta ukrył w pobliskim zagajniku. Co do treści telegramu przyjąłem, że uległ on zniekształceniu na poczcie.

Inni członkowie bandy, a było ich razem około dwudziestu — bo tyle ujęto podczas akcji likwidacyjnej — potwierdzili zeznania Filipa...

Sprawa dalszych poszukiwań broni kalibru dziewięć milimetrów, która odpowiadałaby łusce, jaką kiedyś znaleźliśmy w miejscu zabójstwa złotnika, pozostawała nadal otwarta. Nie było takiej broni wśród tego, co zabrano bandzie. Nić wysnuta z dotychczasowych dochodzeń urwała się nagle. I tak, jedna z naszych głównych hipotez — ta, że „Filip wyjaśni" — rozsypała się jak za podmuchem wiatru.

Stanęliśmy więc znowu przed suchym faktem w pociągu z Warszawy do Białegostoku, pod Szepietowem, został w ciągu nocy zabity złotnik, odpowiedzialny pracownik Ministerstwa Skarbu. Zagadka jego śmierci domagała się wyjaśnienia. Wymagał tego interes państwa. No i, powiedzmy, nasz honor, dobre imię wydziału.

Przesłuchania współpracowników zabitego i lokatorów willi, w której mieszkał na Saskiej Kępie — jak już powiedziałem przedtem — niczego nie tłumaczyły. Przeprowadzone kiedyś oględziny przedziału, w którym dokonano napadu, oględziny toru przed mostem, gdzie pociąg zwalniał na zakręcie — dały nam do ręki jak wiecie z dotychczasowego opowiadania, jedną łuskę kalibru dziewięć milimetrów... Jak stwierdziło dwu, prawdopodobnie wiarygodnych świadków, sprawca lub sprawcy napadu, znajdujący się w ciemnym przedziale, zatłoczonym zresztą do niemożliwości — zaświecili w pewnym momencie latarkę. Zgasili ją zaraz. Po tym padły strzały. Sprawca lub sprawcy po oddaniu strzałów wyskoczyli z pociągu, który zwalniał przed mostem.

...Na tym wyczerpały się ostatecznie zasadnicze fakty, nie licząc tej niedorzecznej historii z zegarem.

Zegar pozostawał w dalszym ciągu wśród tak zwanych dowodów rzeczowych. Ale nie mówił nam nic, nie potrafił przyczynić się w najmniejszym stopniu do wyjaśnienia tajemnicy.

Z biegiem czasu przestaliśmy zresztą zamykać tego „chodzącego" świadka w kasie pancernej. Postawiłem go na stoliku w moim pokoju, zawiadamiając rodzinę złotnika, że może przedmiot odebrać. W odpowiedzi przyszła pocztówka, w której córka złotnika zawiadamiała że, nie zależy jej w ogóle na tym zegarze i pozostawia go do naszej dyspozycji. Magazyn depozytów znajdował się w re-

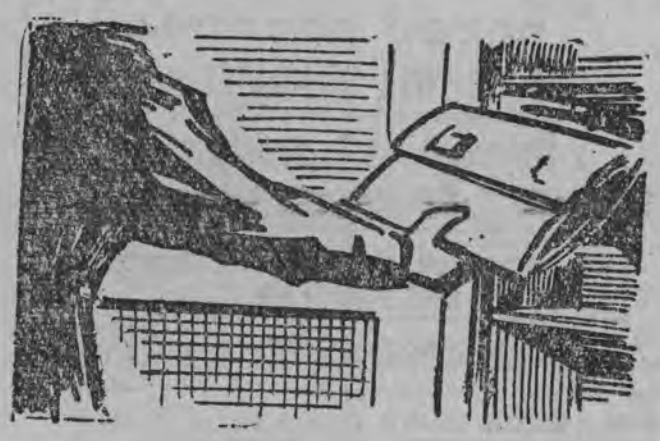

organizacji. I tak jakoś wbrew wszelkim przepisom zegar stał się przejściowo częścią umeblowania mojego pokoju służbowego.

Notes z notatką, z tą dziwną notatką złotnika informującą, iż zegar „ma duszę" i „mówi" — umieściliśmy w celofanowej kopercie. Był już nawet trochę przybrudzony od wielokrotnego oglądania...

* * *

Kapitan Gleb umilkł, zapalił znowu papierosa i znowu przymknął oczy, porządkując najwidoczniej dalszy ciąg swoich wspomnień.

— Tak — odezwał się po chwili. — W ten sposób wyglądała ta cała sprawa w połowie tysiąc dziewięćset czterdziestego dziewiątego roku.. W toku dochodzeń przyszły inne gorące i świeższe wydarzenia. Teczka złotnika pokrywała się zwolna kurzem. Bodaj że na jesieni, już tysiąc dziewięćset czterdziestego dziewiątego roku, podsunąłem ją jednemu ze zwierzchników wraz z odpowiednią adnotacją dla prokuratury. Spojrzawszy na nalepkę z napisem „Akta dochodzenia nr Ds IV 264/47 przeciwko nieznanym sprawcom, podejrzanym o przestępstwo z art. 225 par. 1 KP" mój zwierzchnik złożył bez wahania swój podpis. Teczka powędrowała do archiwum prokuratury.

Przy tego rodzaju konkretach nie mogliśmy naprawdę już nic w tej sprawie zdziałać. Podobnie jak inne nieliczne zresztą wypadki, tak i ten musiałem, niestety, zapisać na koncie moich porażek. Wszelkie dedukcje i próby powiązania najpoważniejszego, wydawało mi się, dokumentu, jaki mieliśmy w rękach — notatki mogącej świadczyć o tym, że złotnik spodziewał się swego losu — próby powiązania „pisemnych rozmyślań" złotnika z zegarem skończyły się beznadziejnym fiaskiem.

Tak się jakoś złożyło, że — zdaje się powiedziałem wam już o tym — zegar, wbrew przepisom, co należy wyraźnie podkreślić, pozostał w moim pokoju. Przyzwyczaiłem się do niego. Służył uczciwie. Czasem, ale już coraz rzadziej, przypominał o zagadkowych wydarzeniach, które go do nas, na Karową sprowadziły.

W ten sposób przeszły ni mniej, ni więcej, tylko trzy lata.

IV

Okres trzech lat w służbie śledczej jest wystarczający na to, aby poszczególne wydarzenia zaćmiły się, zamgliły i spopielały. A przecież czasem bywa inaczej. Opowiem wam jeszcze kiedyś o wypadkach tego rodzaju...

W maju tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego trzeciego roku była u nas wyjątkowa „posucha". Tak nazywamy okresy spraw łatwych lub okresy, kiedy właściwie nie ma zbyt wiele pracy.

Właśnie w maju tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego trzeciego roku nieco odetchnąłem. I wtedy doszły do moich uszu dźwięki zegara, który pozostawił po sobie złotnik... Czy zauważyliście, że człowiek mocno zajęty nie słyszy na ogół zegarów znajdujących się w pokoju? I nagle dziwicie się spostrzegając, że są, że — jakby tu powiedzieć — żyją.

(Ciąg dalszy w sobotę)

Marek Januszko, mimo że jest już harcerzem i był na obozie, z zainteresowaniem ogląda eksponaty wykonane przez zuchów.

HARCERSKA WYSTAWA

Otwarta 5 bm. wystawa harcerska w Ratuszu cieszy się ciągle niesłabnącym powodzeniem. Większość zwiedzających to młodzież. Nie brak jednak i starszych. Wiele ciekawych i pomysłowo wykonanych przez harcerzy eksponatów świadczy o tym, że organizacja ta nie tylko bawi, ale również uczy młodzież szacunku do pracy i społecznych obowiązków. Wystawę zaprojektował podharcmistrz Konstanty Multan. Materiały dostarczyły poszczególne drużyny. Szkoda, że niewielkie pomieszczenie nie pozwoliło na rozszerzenie tej ciekawej wystawy. Po Białymstoku wystawa odwiedzi m. in. Suwałki, Augustów, Ełk i inne miasta powiatowe. O tym, że eksponaty są atrakcyjne, niech świadczy fakt, że niektóre giną z wystawy. Zginęła np. lalka „Piękna Zosia" i „Czarodziejska pałeczka". Organizatorzy wystawy ostrzegają tych, co te przedmioty „wypożyczyli", że mają one magiczne właściwości. Mogą np. zdradzić ich posiadacza...

Tekst i zdjęcia: Z. ZAREMBA

Ten efektowny „Totem" jest jedną z pamiątek z obozu harcerskiego. A jest ich na wystawie moc.

Eksponaty podarowane harcerzom przez załogę statku M/S Białystok budzą szczególne zainteresowanie.